Nr. 287. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie niedziela dnia 22 czerwca 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 45 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty w *Kronice* za jeden wiersz petitowy 90 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Wilhelm II. jako „światowy" imperator!

Lwów 21 czerwca.

W prastarem, koronacyjnem mieście Karolingów, które kilkanaście wieków temu było już stolicą wielkiego państwa rzymsko-niemieckiego; gdzie w podziemiach świątyni katolickiej, drzemią w sarkofagach prochy potężnych cesarzy i królów, zapełniających swymi imionami i czynami karty całej niemal historji średniowiecznej — w tym Akwisgranie udrapował się wczoraj król pruski, a trzeci z rzędu cesarz nowych Niemiec zjednoczonych, w „duchowy" płaszcz imperatora germańskiego i... wygłosił niesłychanie patetyczną mowę. Szkli się ona fałszywymi brylantami bezbrzeżnej pychy i zapału sztucznego, bo wena krasomówcza wygłaszającego te frazesy napuszyste, nie mogąc czerpać ze zdroju prawdy historycznej, oparła się wygodnie na interpretowanych dowolnie zdarzeniach z ostatniej epoki dziejów ogólnoniemieckich.

Pragnął bowiem nawiązać nić tradycji wielkich Karolingów, Hohenstaufów, Habsburgów, do dyplomatyczno-militarnych sukcesów Moltkego i Bismarcka, które lat temu 30 włożyły koronę cesarską na skronie potomka margrafów brandeburskich i nie mógł oczywiście podołać temu trudnemu zadaniu inaczej, jak tylko z pomocą sofistycznej djalektyki i górnolotnej frazeologji. Stąd niewątpliwie pochodzi ten rażący dysonans pomiędzy słowami akwizgrańskiej enuncjacji Wilhelma II., a... prawdą historyczną, — oczywiście nie tą, którą na obstalunek piszą historycy nadworni Hohenzollernów.

Lecz pomijając zresztą całą *licentia poetica* tego monarchy Niemiec nowych, uderza w ostatniej jego mowie jeden zwłaszcza ustęp, który wybornie charakteryzuje wysoki djapazen dzisiejszych uroszczeń i chełpliwości prusko-niemieckiej. Powiedziano tam — wynosząc zupełnie samowolnie kulturę niemiecką na pierwsze pod słońcem stanowisko — ni mniej ni więcej, jak, że cała cywilizacja światowa poprostu zapożycza się *(sic!)* z drugiej ręki od cywilizacji niemieckiej. „I to jest owo *imperium* światowe, do którego dąży duch germański!.."

Otóż nie odmawiając wcale wielkich zasług niemieckiej — *n. b.* nie pruskiej — wiedzy, nauce i pracowitości na polu oświaty i postępu, napiętnować trzeba zwrot tego rodzaju, jako niesmaczną, bezpodstawną wręcz przesadę, która pośród samych uczonych i badaczy niemieckich może tylko jak najgorsze wywołać wrażenie i . . . . obrzydzenie. Jest bowiem tak zwaną pospolicie blagą pruską, która co najwyżej może schlebiać fałszywym ambicjom i zarozumiałości nieuków niemieckich, lecz uśmiech politowania wywoła na usta nawet rozumnych Niemców.

W dalszym ciągu mowy, Wilhelm II znów popadł w ton kaznodziejski. Jako głowa protestantów, lubi on przemawiać *ex cathedra*, na wzór rzymskich papieży i kto wie, czy w niedalekiej może już przyszłości nie wymyśli dla siebie jakiego osobnego ornatu, nakrycia głowy itp. akcesorjów swej „duchownej" władzy... analogicznie jak występuje przy uroczystych okazjach każdy *Pontifex Maximus* w bazylice św. Piotra. — Zanim to jednak kiedyś nastąpi, prawi Niemcom komunały bismarckowskie o „pobożności i bojaźni Bożej", o „wysoce moralnych przekonaniach" specyficznie niemieckich itd. — Czy przypuszczał nieśmiertelny wieszcz i filozof z Weimaru, gdy pisał arcydzieło satyry pt. *Reinecke Fuchs*, że w stokilkadziesiąt lat po nim, znajdzie się władca niemieckiego państwa, który tak żywo będzie przypominał, w drobnych nawet szczegółach, bohatera tej satyry?...

Krajowa komisja przemysłowa.

Lwów 21 czerwca.

(Szkoły przemysłowe uzupełniające; szkoły przemysłowe zawodowe i ich wpływ na przemysł krajowy; pożyczki.)

Z końcem drugiego sześciolecia swego istnienia wystąpiła kraj. kom. przemysłowa ze sprawozdaniem, w którem znajdujemy interesujące daty odnoszące się do całego okresu, odpowiadającego jak wiadomo, kadencji sejmowej. W okresie tym (1896—1901) ilość szkół przemysłowych uzupełniających wzrosła o 5 — z 45 na 50, a liczba uczniów zapisanych z 5165 na 6445. Podczas więc gdy w stosunku do jednej szkoły wypadało uczniów w r. 1896 — 114·7, to w r. 1901 — 128·8. Przeciętnie klasyfikowano corocznie 74% uczących się. Koszta utrzymania, na które składają się fundusze miejscowe, krajowe i państwowe, wzrosły z 135·214 na 181·143 koron — ale ten zwrost był nierównomierny. Podczas gdy czynniki lokalne i krajowe ponosiły prawdziwe i znaczne ofiary finansowe — to skarb państwa zachowywał się odpornie.

W r. 1901 zamiast należnej kwoty 68·780 kor. przyznał skarb państwa zaledwie 55·200 k. tj. o 16.689 kor. mniej, podczas gdy źródła miejscowe dostarczyły 60.154 koron i fundusz krajowy 65.789. Gdyby to miało pozostać i nadal. to niemożnaby nawet myśleć o rozwoju szkół przemysłowych uzupełniających — obawiać się zaś należy, że trzeba, by nawet przystąpić do zredukowania liczby tych zakładów.

Rozwinęły się też znacznie szkoły przemysłowe zawodowe w ubiegłym okresie. W roku 1896 liczono ich 31 z 838 uczniami, podczas gdy w r. 1901, 45 z 1000 uczniów. Koszta utrzymania wzrosły ze 185.430 koron (1896) do kwoty 274.944 kor. (w r. 1901). Zajmującą jest tabela wykazująca w jakich rękodziełach i w jakiej ilości młodzież się kształciła? Owóż stale wzrastającą cyfrę uczących się wykazuje koszykarstwo (76, 93, 121, 158, 249 i 253 uczniów), licznie uczęszczano także do szkół szewskich, przeciętnie po 130 rocznie, do szkół tkackich, przeciętnie 180 rocznie, koronkarskich, przeciętnie 130 rocznie. W ostatnich 4 latach liczniej uczęszczane są kursy hafciarskie. Szkoły kołodziejstwa wykazują przeciętnie po 100, stolarskie po 70, garncarskie po 50 uczniów. Z mniejszemi cyframi występują szkoły zabawkarskie, powroźnicze, etc.

Po ukończeniu roku szkolnego 1900/1 udała się komisja po raz pierwszy do zarządów 27 starszych szkół krajowych z żądaniem, ażeby zebrały i przedstawiły jej jak najszczegółowsze daty co do byłych uczniów, którzy przeszli już w praktyczne życie. Na podstawie zebranych dat można stwierdzić, że 27 szkół tych, w ciągu sześcio- do dziewięcioletniego działania, wydały 1600 uczniów, z których około 64 procent t. j. 1025 pracuje w zawodzie obranym. Sprawozdanie jednak przypuszcza, że w rzeczywistości cyfra ta jest znaczniejszą. Smutną natomiast rzeczą jest, że z tych 1025 tylko 87 proc. t. j. 894 pracuje w kraju, podczas gdy 13 proc. t. j. 131 wyjechało za pracą i zarobkiem za granicę kraju.

Cyfry te są wskazówką, że należy wziąć energicznie w ręce organizację przemysłowo-handlową drobnego i domowego przemysłu i za pomocą niej zapewnić pracę i zarobek wychowańcom szkół zawodowych w kraju. A że wychowańcy ci rozumieją swoją rzecz, świadczy znaczny procent takich, którzy zajmują dziś stanowiska instruktorów i werkmistrzów. Znajdują oni miejsca nawet za granicą; jeden z uczniów szkoły tkackiej w Krośnie, jest kierownikiem tkalni w Lyonie, inny w gubernji kurskiej w Rosji, inny pracuje w warsztatach w Roubaix, są nasi w Niemczech i prowincjach austrjackich, a nasze szkoły stale zasilają Królestwo Polskie instruktorami i werkmistrzami.

Jeszcze słów kilka o popieraniu przemysłu przez udzielanie nisko oprocentowanych pożyczek. W r. 1896 udzieliła komisja 124 pożyczek, w ogólnej kwocie 803.857 kor., w r. 1901 zaś 141 pożyczek, w kwocie 1,190.289 kor. Największą ilość pożyczek wykonywuje przemysł tkacki, następnie drzewny i metalowy. Fundusz przemysłowy z końcem roku wynosił 1,405.409.

Pierwsza próba.

Odnów poczta Kulików 18 czerwca.

Przy pomocy Boskiej i ludzkiej spełniły się moje gorące pragnienia. — Dnia 14 czerwca b. r. zawiozłem do Krakowa 100 naszych polskich włościan, osiadłych na Rusi.

Na drużynę naszą złożyły się następujące wsie i miasteczka: Żółkiew, Kulików, Żółtańce, Odnów, Sulimów, Zwertów, Artasów, Przemiwółki, Przedrzymichi, Błyszczywody, Skwarzawa stara, Wola wysocka, Wiązowa, Hujcze, Wulka mazowiecka, Stanisławówka, Kłodno, Nowy staw, Dalnicz i Potylicz.

Zanim skreślę w ogólnych zarysach całą naszą wycieczkę, która się udała znakomicie, winienem przedewszystkiem złożyć gorące i najszczersze podziękowanie tym z Szanownych Panów, którzy jako członkowie naszego komitetu, poświęcili cały swój czas, trud i pieniądze od początku do końca i w ten sposób przyczynili się do udania naszego przedsięwzięcia.

A zatem dzięki stokrotne i „Bóg zapłać" czcigodnemu i wielce szanownemu naszemu ks. Ludwikowi Babikowi, rz. kat. proboszczowi i kanonikowi w Kulikowie, a następnie przezacnemu i niezmordowanemu drowi Opieńskiemu, lekarzowi powiatowemu i dyrektorowi Tow. polskiej szkoły ludowej w Żółkwi, a w końcu również drowi Finklowi, lekarzowi okręgowemu w Kulikowie, który nam wszystkim dzielnie dopomagał. — Następnie dziękuję całem sercem tym z Szanownych Rodaków, którzy ofiarami pieniężnemi umożliwili biednym naszym polskim chłopom podróż do Krakowa.

Nazwiska ofiarodawców wymieniam poniżej, składając równocześnie rachunek z uzbieranych pieniędzy. Niechaj te nazwiska zaświadczą, że tam, gdzie idzie o dobro ludu naszego, tam szlachta polska otwarte ma zawsze serce i kieszeń. — Cały ten fundusz wycieczkowy zebrałem prawie w mgnieniu oka, w przeciągu niespełna 8-miu dni, a ofiary te Szanownych rodaków, udzielone mi były z takim wyrazem prawdziwej radości i przeświadczeniem o ważności i znaczeniu narodowem naszego przedsięwzięcia, że z tem większą wiarą i otuchą zabrałem się do jego wykonania.

Oto nazwiska ofiarodawców i ich ofiary: Stefan Sękowski 50 kor., Kazimierz Obertyński 200 k., Franciszek Rozwadowski 20 k., X. X. 4 k., Włodzimierz Malczewski 20 k., Adam Obertyński 10 k., Zofia Obertyńska 10 k., Dr. Stanisław Bieliński 10 k., Kazimierz Cieński 4 k., Gustaw Łączyński 20 k., Szumlański 4 k., Rudnicki 2 k., Józef Cieński 10 k., Homolacz (senior) 40 k., Tomisław Rozwadowski 20 k., Artur Zaremba Cielecki 10 k, P. Marja Stojowska 10 k., P. Natalia Krzysztofowiczowa 10 k., Jan Krzysztofowicz 10 k., Serwatowski 10 k., Władysław Czajkowski 10 k., dyr. Edward Marynowski 10 k., Dr. Mochnacki 6 k., Niementowski (Zbaraż) 10 k., Abancourt 2 k., Górski 2 k., Towarzystwo szkoły polskiej ludowej w Żółkwi 40 k., od uczestników wycieczki 266 k. 40 h. Suma 820 k. 40 h. Niżej podpisany dał 50 k. Suma ogólna 870 k. 40 h.

Ponieważ koszta całej naszej podróży ze Lwowa do Krakowa i napowrót wyniosły 855 k. 36 hal., przeto pozostałą w moich rękach resztę 5 k. 4 h., przesyłam równocześnie Wmu drowi Opieńskiemu, na rzecz szkoły polskiej ludowej w Żółkwi.

A teraz przystępuję do krótkiego skreślenia wycieczki. Nieudolne pióro moje nie potrafi przelać na papier tej sumy wrażeń radośnych, a podniosłych, jakich byłem świadkiem! To, co oko moje widziało, a ucho słyszało, tego wiernie oddać nie jestem w stanie, niechaj kto inny z moich towarzyszy skreśli odniesione wrażenia piórem barwniejszem. Ja w krótkości to tylko powiem, że włościanie nasi jechali do Krakowa z pewnem niedowierzaniem, wracali zaś w takim zachwycie, z taką radością na obliczu i w sercu, z takiem zadowoleniem, a tak odrodzeni i zahartowani na duchu, jak i w swych uczuciach narodowych, że patrząc na nich, na ich rozradowane twarze, a błyszczące radością i wdzięcznością oczy, doznawałem najwyższego uczucia szczęścia, żeśmy nasze zadanie spełnili w zupełności.

Nasz ukochany Kraków, to serce ducha polskiego, te świetne, a niezliczone pomniki chwały narodu naszego, wstrząsnęły ludem naszym do gruntu, zapaliły serca ich, jakby iskrą elektryczną, żarem miłości do wszystkiego co polskie, przykuły go do siebie tak, że po powrocie swym na Ruś, wynarodowić się on już nigdy nie da!

Przezacni i ukochani Krakowianie prześcigali się na wyścigi w serdecznem przyjęciu. Nie opuszczali nas nigdy i nigdzie, wszędzie od rana do wieczora, od początku do końca naszego tam pobytu, witali nas z najżywszą radością, ugaszczali nas, tłumaczyli, oprowadzali i mowami patrjotycznemi oświecali naszych maluczkich. Dzień 14 czerwca, w którym przyjechaliśmy do Krakowa, był prześliczny. Komitet krakowski, na czele którego stanęła panna Marja Siedlecka, powitał nas na dworcu kolei. Przemowę miał do nas dyrektor szkoły ludowej, w imieniu zaś ziemi krakowskiej powitani zostaliśmy przez p. Franciszka Paszkowskiego, marszałka rady powiatowej krakowskiej i posła na sejm krajowy. Następnie uszykowani czwórkami ruszyliśmy do miasta. Na rynku pod pomnikiem Mickiewicza przemówił do nas pan Turski, prezes Sokoła krakowskiego prześliczną mową, krótką, ale pełną ognia i miłości do wszystkiego co nasze, poczem jeden z włościan złożył w imieniu wszystkich, wieniec u stóp pomnika. Drugi wieniec złożyliśmy na kamieniu pamiątkowym Tadeusza Kościuszki.

Kwatery dla włościan udzieliła reprezentacja gminy miasta Krakowa przy ul. Karmelickiej. Następnie zaprowadzono naszych do parku krakowskiego, a wieczorem na wieczerzę do pny Marji Siedleckiej. Następnego dnia tj. 15 czerwca zasłociło się ogromnie i lało przez cały dzień. Stosownie do programu, zgromadziliśmy się rano w kościele Dominikanów, gdzie w kaplicy św. Jacka odprawił mszę św. nasz ksiądz kanonik Babik.

Po mszy św. nastąpiło zwiedzanie kościoła, jego pamiątek i skarbów, które ksiądz przeor sam pokazywał i tłumaczył. Potem zwiedziliśmy kościół św. Stanisława na Skałce, a w jego podziemiach groby zasłużonych w narodzie. Prześliczną przemowę objaśniającą, miał na wstępie ksiądz przeor Fedorowicz. Stamtąd poszliśmy na Wawel, którego wszakże dokładne zwiedzenie odłożyć musieliśmy na dzień następny. Stąd do muzeum narodowego w Sukiennicach i same Sukiennice, a następnie do dawnego uniwersytetu krakowskiego, gdzieśmy zwiedzili cały budynek wewnątrz i zewnątrz, pomnik Kopernika i kaplicę św. Jana Kantego.

Po obiedzie w parku krakowskim, udaliśmy się do ludowego teatru na przedstawienie „Kościuszko pod Racławicami". Przedstawienie wywarło niesłychane wrażenie na naszych włościanach. Uciecha była ogromna, a w chwili składania przysięgi przez Kościuszkę na wierność narodowi, płakali jak bobry. Wieczorem byliśmy w Sokole, gdzie nas przyjęto muzyką, śpiewem i wieczerzą. Pan Turski miał prześliczną mowę, w której objaśnił zgromadzonym włościanom znaczenie instytucji Sokołów dla Polaków.

Nazajutrz 16-go czerwca zwiedzaliśmy szczegółowo kościół katedralny na Wawelu, a w jego podziemiach groby królewskie. Była to chwila niezmiernie podniosła i rzewna. Widok tych świetnych pamiątek, wywarł na włościanach wrażenie niezmiernie wielkie. Stąd udaliśmy się do Muzeum książąt Czartoryskich, a po obiedzie na kopiec Kościuszki, następnie zaś do parku dra Jordana, gdzie nas wszędzie oprowadzano i wszystko tłumaczono. W końcu do syta nakarmieni i w grupie odfotografowani, pożegnaliśmy najserdeczniej komitet krakowski, udając się wieczorem na pociąg, który nas 17-go czerwca rano szczęśliwie przywiózł do Lwowa. Na tem miejscu podziękować winienem z całego serca we własnem, jak i całego naszego komitetu imieniu, tudzież w imieniu wszystkich naszych włościan wielmożnej pannie Marji Siedleckiej, jak i zacnemu panu Wojnarowi, za ich trud, poświęcenie, serdeczną uprzejmość i pamięć o nas. Jakiś niewytłumaczony wdzięk i urok bije od tej niezmiernie sympatycznej niewiasty polskiej, którą wszyscy wspominamy z wielką czcią i miłością.

A teraz jeszcze kilka słów. Oto **na cele urządzania podobnych wycieczek do Krakowa**, składam na ręce szanownej redakcji ode mnie 40 koron, zaś od pana Adolfa Cieńskiego na ten sam cel 20 koron. Grosz ten **ma stanowić zawiązek funduszu na pokrycie kosztów podróży naszych polskich chłopów, osiadłych tu na Rusi**, na kresach wschodnich.

Niesłychanie ważne znaczenie takich wycieczek pod względem narodowym, nie ulega już dziś najmniejszej wątpliwości.

A teraz kilka słów jeszcze do Was, rodacy!

Czy mając tak dzielny środek w ręku przeciw zruszczeniu ludu polskiego na kresach, mamy się jeszcze wahać? Mamy się namyślać, który środek skuteczniejszy? Mamy bezczynnie przypatrywać się, dopóki drugi miljon Polaków tu, pod bokiem naszym, nie przepadnie dla nas na wieki, a za nasze lenistwo potomkowie nasi po wieki przeklinać nas będą?

A zatem do roboty! Wyrwijcie go ze szponów naszych najserdeczniejszych — otwórzcie mu serce i oczy i powiedźcie tam, gdzie ja ich powiodłem.

Czy mam Was wzywać do składek na utworzenie funduszu wycieczkowego? Nie — to zbyteczne; po przeczytaniu tych kilku słów każdy z Was z pewnością da, co może, a najwięcej niech dadzą ci, którzy zgrzeszyli dotychczas zupełną obojętnością dla sprawy narodowej.

Mniejsza o słowa uznania dla mnie ze strony wielu, żem podniósł myśl zawożenia naszych do Krakowa, ale największe zadowolenie i szczęście czerpię w tem, że już dzisiaj widzę dobroczynne skutki takiej wycieczki.

Ten chłop polski jest już po wycieczce do Krakowa innym, niż przedtem. Oni inaczej myślą i mówią teraz niż przedtem — a dla mnie nie mają słów wdzięczności.

Emil Obertyński.

Rozruchy chłopskie w Rosji.

Trzeba znać stosunki w Rosji, aby zrozumieć genezę groźnych wypadków w okolicach Połtawy i Charkowa. Opatrzność, czy wcześniej czy później karci srogo wszelkie wykroczenia i zbrodnie. Z zemsty postanowili tacy Milutyny, Murawiewy i im podobni zniszczyć kraj, który rokosz podniósł, upominając się o byt narodowy. Nasiano całe legjony wyrzutków społecznych

---

(32) N. A. LEJKIN

W GOŚCINIE U TURKÓW

Humorystyczny opis podróży

małżonków Mikołaja Iwanowicza i Głafiry Semenównej Iwanowów przez ziemie słowiańskie do Konstantynopola.

Z oryginału rosyjskiego przełożył
Kl. K.

— Proszę więc buljonu z ryżem, bifsztyk z kartoflami i lody. Zrozumieliście?

— *Rozumiewam na dobre, madame* — skłonił się służący.

— Dla mie zaś coś bułgarskiego, — rzekł Mikołaj Iwanowicz — ale coś, co najbardziej bułgarskie ze wszystkiego bułgarskiego. Radbym spróbować waszej kuchni.

— *Zapowiedajte. Imam dobr gotowacz.* (Bądź pan łaskaw, mamy dobrego kucharza.)

— Zatem, bratku, przynieś mi co wedle własnego wyboru. Przynieś, co chcesz.

— *Gawedżo rasol*, sos od cebuli, *sarmo od łozow i pile pecsene s zele.*

— Czy to już najprawdziwsze bułgarskie potrawy?

— *Da, gospodine. Dobr obid.*

— A więc podawaj! Albo nie! Zaczekaj! Butelkę *czerwno wino.*

— I syfon wody selterskiej — dodała Głafira Semenówna. — Jeżeli macie.

— *Wse jeste, madame* — odpowiedział sługus i pobiegł, aby wypełnić rozkaz.

— Nieustannie zapominasz, duszko, że to Sofja, nie Belgrad. Tutaj dostanie wszystkiego — odezwał się do żony Mikołaj Iwanowicz.

Służący powrócił. Niósł na tacy buteleczkę i kieliszki, pudełko sardynek i biały chleb na talerzu. Postawił na stole i rzekł:

— *Russkaja rakja...* Wódka i zakąska...

Mikołaj Iwanowicz spojrzał na butelkę, zobaczył na niej etykietę firmy Smirnowa w Moskwie i uśmiechnął się z zadowoleniem.

— Ah, za to dziękuję! Otóż, za to *merçi* — zawołał. — Od granicznej stacji, Granicy, nie widziałem tego przysmaku. A co, Głasza? Wódka rosyjska! Tu już bracia Słowianie prawdziwi, prawdziwi bracia, skoro popierają nasz rosyjski przemysł.

Nalał kieliszek wódki, wypił z rozkoszą i zakąsił sardynką.

XXVII.

Jednakże obiad czysto bułgarskiej kuchni, podany przez restauracyjnego sługę, nie wydał się Mikołajowi Iwanowiczowi szczególnie smacznym. Pierwszego dania, — rosołu z wołowiny — zaledwie skosztował. Z mięsnego farszu w liściach winogradowych zjadł zaledwie połowę. Trzecią potrawę — *pile pecsene s zele* — stanowiło, jak się pokazało, pieczone kurczę z kapustą. Kurczę Mikołaj Iwanowicz zjadł, ale kapustę zostawił, uważając, że nie stosuje się ona do takiego pieczystego.

— I jakże? — zapytała Głafira Semenówna, patrząc z niedowierzaniem na nieznane potrawy. — Nie podoba się?

— Owszem, bądź co bądź, jedzenie oryginalne — odpowiedział Mikołaj Iwanowicz.

— Czemuż zostawiasz?

— Pocóż mam zjadać wszystko? Dość, gdy sprobuję. Za to teraz mam pojęcie o bułgarskiej kuchni i widzę, że lepsza od serbskiej. Oleju tutaj nigdzie ani kropelki. A to monastyrskie, czerwone wino, nawet wyborne.

— Co ty mówisz? Jak atrament. Nawet z wodą selterską zaledwie pić je mogę.

— Przypomina burgundzkie.

— Eh, co to, to już zgoła nie!... Jednak, dokąd pojedziemy po obiedzie? Już się ściemnia.

— Jedźmy do domu.

— I cały dzień siedzieć w domu? Tego już nie pragnę. Pojedziemy do teatru, albo do cyrku, albo ostatecznie do jakiego *café chantant* — proponowała Głafira Semenówna.

— Czy tylko jest jaki teatr? — odrzekł mąż. — Słyszeliśmy, że teatr dopiero się buduje. Wszak pokazywano nam budowę.

— Poproś o afisz i dowiemy się, czy są jakie widowiska.

— Kelner! Afisze! — zawołał Mikołaj Iwanowicz.

Służący podbiegł i wytrzeszczył oczy.

— Afisze, *molim was* afisze... — powtórzył Mikołaj Iwanowicz.

— Tutaj, w Sofji, nie drukuje się afiszów — rozległ się głos od sąsiedniego stołu.

Mikołaj Iwanowicz zwrócił się w stronę, skąd głos dochodził. Przy sąsiednim stole siedział niziutki człowieczek z bródką, w klin ściętą, w czarnej, pluszowej kurtce, w białej kamizelce i popielatych pantoflach. Mały człowieczek wstał i ukłonił się.

— Dlaczego? — zapytał Mikołaj Iwanowicz.

— Dlatego, że nie ma widowisk.

— Wszak jakieś rozrywki być muszą — wtrąciła Głafira Semenówna.

— Obok dwóch, czy trzech restauracyj znajdują się *café chantants*, ale widowiska odbywają się w nich bez programów.

— Zatem tutaj tak samo, jak w Belgradzie. No, niewesołe macie życie!

— Miewamy czasami widowiska w „Biesiadzie słowiańskiej"... Teraz jednak wiosna... Wiosenny sezon.

— Czy i w klubach nie ma żadnych rozrywek?

— Karty, szachy...

— Jakże to nudne!

— Cóż począć, *madame*?... Nie stawiajcie, państwo, naszej Sofji na równi z wielkiemi miastami Europy. My dopiero zbliżamy się do Europy — rzekł mały człowieczek i skłonił się znowu.

— Wszystko jedno. Pojedziemy do *café chantant*, gdyż nie mam ochoty siedzieć w domu przez cały wieczór, — szepnęła mężowi Głafira Semenówna.

— Jak chcesz, duszko. Nie wiem jeno, czy kobiecie zamężnej wypada iść do *café chantant?* — zauważył tenże i skinął na kelnera, aby się z nim rozrachować.

— A w Paryżu? W Paryżu bywałem z tobą na balach w Moulin Rouge i w Chanoir. Sam mówiłeś, że z mężem wypada wszędzie. Flaga pokrywa towar.

— Oj! tak, tak... W Paryżu jednak nikt nas nie znał.

— A tutaj kto zna?

Mikołaj Iwanowicz poprawił kołnierzyk na szyi, cokolwiek się nadął i odpowiedział:

— Hm, jakby ci to wyjaśnić?... Tutaj, widzisz, uważają mnie za osobistość ze sfer dyplomatycznych.

— Kto ci to powiedział? Ty mnie, doprawdy, śmieszysz! — zawołała Głafira Semenówna.

— A dzisiaj rano? Reporter przybiegł, by ze mną rozmawiać. Obaczysz, jutro będziemy już w gazecie.

— Zabawny jesteś, Mikołaju. Jakiś osioł przyszedł na pogadankę, a ty już, Bóg wie, co myślisz!

— Nie krzycz, Bój się Boga! Uważaj, że kozia bródka pilnie nas obserwuje.

Nadszedł służący z rachunkiem. Mikołaj Iwanowicz przeglądnął cyfry i żachnął się, zdumiony. Za sześć porcyj potraw, za wódkę, zakąskę, wino i syfon wody selterskiej porachowano mu siedm i pół lewów, co, licząc na rosyjskie pieniądze, nie wynosiło nawet trzech rubli. Odrachował dziewięć lewów, posunął je słudze i rzekł:

— Resztę weźcie sobie.

Niemniej od Mikołaja Iwanowicza był teraz zdumiony kelner. Dostało mu się półtory lewa. Więc też ze szczerym zachwytem kłaniał się i powtarzał:

— Dziękuję, *gospodine!* Dziękuję, *ekscelenc...*

Małżonkowie Iwanowowie powstali i zabierali się do wyjścia, gdy nagle poskoczył ku nim mały człowieczek z kliniastą bródką i kłaniając się rzekł:

— Czy mógłbym prosić jaśnie wielmożnego pana o kilka minut audjencji?

Mikołaj Iwanowicz, zaskoczony nagłem pytaniem, zmięszał się cokolwiek, ale odrzekł:

— Bądź pan łaskaw.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

z całej Rosji i pozwolono im pohulać i niszczyć dowolnie. Propagowano urzędownie komunizm, socjalizm i wszelkie bezprawia! No i wyrobiły się tysiące tak nazwanych działaczy, obrusicieli, którzy się stali zawiązkiem dzisiejszych anarchistów i nihilistów, którzy podkopują porządek społeczny, administracyjny i polityczny w całej Rosji. Chłopów wybrał rząd za narzędzia, obdarzono ich ziemią i cudzem mieniem i pozwolono im rabować tyle, ile tylko chcieli, obiecując jeszcze więcej, byle tylko niszczyć i tępić żywioł polski.

Ci, przeciw którym wydano takie prawa proskrypcyjne, już wymarli albo wyginęli na wygnaniu, większość poszła w proletarjat, a mała część tylko pozostała na ziemi i wegetuje w nędzy i ciągłej walce odpornej z chłopstwem. Ale system się utrzymał w całej potworności — a skutki okazują się teraz groźnie.

Liczna kasta popowiczów, znienawidzonych przez wszystkie warstwy w Rosji, którą protegował car Aleksander III i pozwolił jej się rozwielmożnić, jest dziś malkontentem i największym wrogiem obecnego ustroju społecznego i politycznego w Rosji. Te dwa obozy destrukcyjne, równe liczbą a oparte o kler niższego rzędu, połączyły się i wypowiedziały skrytą wojnę państwu rosyjskiemu. Czy ta armja destruktorów jest rzeczywiście tak silną, czy rząd czuje się wobec niej za słabym i obawia się wystąpić z całą energią, aby złe zażegnać w zarodku? Nad tem łamią sobie ludzie głowę, ale faktem jest, że w Rosji pojawiają się dość często groźne zaburzenia i to nie przeciw dynastji, ale czynownikom i całej formie administracyjnej.

Zabójstwo już dwóch ministrów, powtarzające się zamachy i na innych dygnitarzy, wykonywane z pewną brawurą, bez chęci ucieczki morderców, są dowodem, że istnieje organizacja spiskowców i że oni są liczni i silni.

Te zaburzenia, wykonywane z planem, w który inicjatorzy starają się wciągnąć masy robotników i włościan — to wszystko objawy nader groźne. Znamienną cechą tych ruchów jest, że otwierają sobie pole do zbiegowisk, korzystając albo z panującego głodu, zastoju w jakiej fabryce, albo też jakiego nadzwyczajnego nadużycia ze strony którego z czynowników. Zaraz się znajdą prowokatorzy, a tysiące broszur podburzających, rozleci się w mgnieniu oka i bunt gotowy, a hasła podają z ust do ust

Najgroźniejsze dotąd były zaburzenia w Półtawskiem i Charkowskiem. Do opisu urzędowego, jaki się pojawił teraz, dodać możemy to, co sobie ludzie opowiadają. Otóż podobno policji i wojska użyto w zbyt skromnej liczbie i zapóźno, a nie chciano do ludzi strzelać; to czerń zebraną tak rozzuchwaliło, że zabrała się do rabunku i najeżdżała dwory i fabryki, zabierając, co się tylko zabrać dało, a niszcząc resztę ogniem.

Dość dziwnem jest, że pod miastami, gdzie się znajdują silne załogi, zdołano zburzyć i zrabować przeszło 60 folwarków i kilka wielkich fabryk! Może to niedołęstwo gubernatora, a może lekceważono z początku zbiegowisko, a są tacy, którzy tę powolność władzy tłómaczą obawą, aby zbyt energiczne postępowanie nie wywołało ogólnych zaburzeń rozzuchwalonego i zawsze bezkarnością protegowanego chłopstwa.

W zabranych prowincjach,—gdzie obywatelstwo teroryzowane i gnębione przez 40 lat, musi z rezygnacją znosić wszelkie nadużycia chłopów, bo wymiar sprawiedliwości wlecze się wolniej niż żółwim krokiem, a chociaż z czasem pomyślny wyrok zapadnie dla obywatela, to egzekucja jest tak niedołężną, że chłopi drwią sobie z sądu, wyroków i wszelkiej władzy, a najspokojniej niszczą lasy i łąki i zabierają grunta, pewni bezkarności, — więc zachowują się względnie spokojnie. Sytuacja zmienia się już o tyle, że więcej jak dwie trzecie większej własności przeszło w ręce rosyjskie, więc wobec nowych właścicieli musi rząd zacząć ukrócać nadużycia i rabunki włościan, a obywatele rosyjscy potrafią uzyskać prędką i energiczną egzekucję wyroków sądowych i paraliżować czynność pośredników mirowych i innych czynowników, buntujących biednych i głupich chłopów. Przypuszczać trzeba, że wówczas zacznie się opór chłopów, bo przywykli przez 40 lat do rabuukowego życia bez pracy, nie będą umieli i chcieli poddać się konieczności, zwłaszcza że nie uznają cudzej własności, a czynownicy wmawiają w nich, że wszystkie obszary dworskie muszą przejść na ich własność.

Im dłużej obecne stosunki trwać będą, tem więcej trudności rośnie dla uregulowania wszelkich kwestji włościańskich i agrarnych, a o zaprowadzeniu normalnych, lepszych gospodarstw, tak rolnych jak i leśnych, mowy być nie może. Rząd przychodzi podobno do przekonania, że jest źle, że reformy są konieczne, ale nie ma ludzi odpowiednich, więc wszystko robi się bez systemu, bez planu, odkładając zawiłe i drażliwe sprawy na późniejsze czasy, a taki system potęguje tylko złe.

Chłop ruski prawosławny, ciemny i zdziczały, poddaje się zupełnie destrukcyjnym wpływom czynowników i popów. Pośrednicy mirowi i prystawowie buntują po prostu chłopów i starają się chciwość i zuchwalstwo ich podniecać. Rząd wprawdzie karci takie nadużycia tych czynowników, ale najczęściej zażalenie dostaje się w ręce albo krewnych i przyjaciół, albo też równie usposobionych urzędników i zażalenie pogarsza pozycję poszkodowanego i naraża na zemstę, więc najczęściej milczą poszkodowani z rezygnacją.

Stosunki te powiększają anarchję wśród chłopów i one były przyczyną ostatnich krwawych rozruchów.

KRONIKA.

Lwów 21 czerwca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 17° R. Pogoda niepewna.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 22 czerwca.

Na Górze zamkowej: Wielki festyn kupców i młodzieży handlowej. Początek o godzinie 3 popołudniu.

Pod Kopcem unji lubelskiej: Kiermasz ludowy, staraniem tow. im. Kilińskiego Początek o godzinie 3 popołudniu

Wystawa jubileuszowa „Tow. politechnicznego“, na placu powystawowym. Od godziny 9 rano.

„Panorama Racławicka“, na placu powystawowym. Od godziny 8 rano aż do zmierzchu.

Teatr miejski: „Piękna z Nowego Jorku“, operetka. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Dramat Kaliny“, trzy akty prozą. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (22): Paulina. — Broniwoja. — (9): Kyryla Arch. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7 minut 58.

Paderewski przybywa do Lwowa dziś wieczorem o godzinie 9 — Na dworcu powitany będzie przez komitet, złożony z wybitnych osobistości miasta, wielbicieli i wielbicielek. Paderewski zamieszka w hotelu Europejskim — W niedzielę rano odbędzie próbę z koncertu orkiestrowego, wieczór zaś przepędzi na przedstawieniu „Dramatu Kaliny“.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac: Misja parafialna, odbyła się w Siemianówce pod przewodnictwem OO Redemptorystów od 7 do 15 czerwca rb.; do Komunji św. przystąpiło 1242 osób. Nauki miewali ks. Engelbert Janeczek i ks. Józef Stach.

Prezentę na opróżnione probostwo w Podhorcach, otrzymał ks. Józef Zawisza, ekspozyt w Milnie ad Załoźce, a w Rosochowaćcu ks. Tadeusz Siatecki, tamtejszy administrator.

Djecezja przemyska ob. łac: Instytuowany na probostwo w Borku starym ks. Ignacy Krysakowski, wikary w Kańczudze.

Przeniesieni: Ks. Emil Sworzeński z Leżajska do Kańczugi, ks. Jakób Szurlej z Sędziszowa do Jeżowego, ks. Szczepan Drzewicki z Dynowa do Gogolowa.

Djecezja tarnowska: Instytuował się na probostwo w Rożnowie ks. Jan Jachtyl, dotychczasowy administrator tej parafji.

Zmarł u rodziców, w Starym Sączu, Stanisław Majewski, kleryk 2 roku teologji w seminarjum tarnowskiem.

Renowacje misyjne odbyły się pod kierownictwem OO. Redemptorystów od 8 do 18 maja w Słupcu, gdzie do św. Sakramentów przystąpiło do 800 osób i wielu zapisało się do pobożnych bractw; w Jastrzębi od 10 do 15 maja, gdzie się wyspowiadało parafian i obcych 2045, a ślubowało 536.

Podwyższenie płac nauczycielom szkół ludowych. Uchwalony wczoraj przez wydział krajowy projekt, o którym wspomnieliśmy już w wydaniu porannem, podwyższa płace nauczycieli w II, III. i IV. klasie, oraz płace nauczycieli młodszych i tymczasowych. W klasie II ej, zamiast dotychczasowych trzech kategoryj, wydział krajowy proponuje dwie, a to: dla $^3/_4$ ogółu posad po 1400 kor., a dla $^1/_4$ posad po 1600. — W III ej klasie, zamiast dotychczasowych trzech kategoryj, mają być zaprowadzone także tylko dwie kategorje, a to dla $^3/_4$ posad po 1200 kor. i dla $^1/_4$ posad po 1400 kor. Niemniej zniesione będą trzy kategorje w klasie IV ej, a zaprowadzone dwie: dla $^3/_4$ posad po 900 kor., a dla $^1/_4$ po 1100 kor. — Młodsi nauczyciele w klasie IV-ej mają pobierać po 800 kor., zamiast dotychczasowych 700 kor. — Tymczasowi nauczyciele, którzy posiadają egzamin dojrzałości z seminarjum nauczycielskiego, oraz egzamin kwalifikacyjny na nauczycieli, otrzymają rocznie 800 kor., zamiast dotychczasowych 600 kor. — Zniesiono również w klasie IV ej *maximum* posad z płacą każdej kategorji w każdym powiecie, a zaprowadzono ogólny krajowy etat nauczycielski tak samo, jak to ma miejsce w innych klasach. Złagodzono również skutki dyscyplinarnego postępowania. Dyscyplinarna nagana nie odracza przyznania dodatku pięcioletniego, lecz pociąga za sobą tylko utratę poboru dodatków pięcioletnich przez trzy lata, a w razie odjęcia kierownictwa, lub przeniesienia za karę na inną posadę, także nie odracza przyznania dodatku pięcioletniego, lecz odracza wypłatę pięciolecia na lat 5.

Ustawa o podwyższeniu płac nauczycielskich wejść ma w życie z dniem 1 stycznia 1903 r.

Podwyższenie to pociąga za sobą wydatek w sumie 670.000 koron. Ogólna suma zwiększonych z tego powodu wydatków, mieści się w granicach budżetu krajowego na rok 1903 i w latach następnych.

Zarząd powszechnych wykładów uniwersyteckich we Lwowie wystosował był swego czasu petycję do sejmu o subwencję, którą przekazano Wydziałowi krajowemu do zbadania. Instytucję tę zorganizował uniwersytet lwowski jeszcze w r. 1899. Urządzono wówczas szereg (254) wykładów we Lwowie, Stryju, Tarnopolu, i Drohobyczu, z których korzystało 29.530 osób (przeciętnie 116 na jednym wykładzie). W roku następnym wykładano także w Brodach Przemyślu, Samborze Stanisławowie, i Złoczowie; prelekcyj było 326, słuchaczy 62 515 (przeciętnie 192 na wykładzie). Wydatki w r. 1899 1900 pokryto z subwencji ministerstwa wyznań i oświaty w kwocie 4000 kor. i opłat wstępu, które przyniosły 3710 kor. 19 hal. Rok następny był materjalnie mniej korzystny i przyniósł niedobór 1823 kor. 7 hal., spowodowany głównie tem, że urządzano więcej wykładów na prowincji, które znacznie więcej pociągają kosztów. Wydział kraj., oceniając doniosłość wykładów i świetny ich rozwój, a licząc się także z tem, że wykłady obliczone są na audytorjum nawet z najuboższych i opłacać się nie mogą, postanowił przedstawić Sejmowi wniosek, o udzielenie zarządowi powszechnych wykładów uniwersyteckich w Uniwersytecie lwowskim zasiłku rocznego 1000 kor. i kwotę tę wstawił do preliminiarza na r. 1902.

Związek Chrześcijańsko-Narodowy we Lwowie zaprasza niniejszem reprezentantów wszystkich stanów, stowarzyszeń, towarzystw, korporacji, cechów, młodzieży i t. p. bez różnicy wyznań, przekonań politycznych, stanowiska i płci, na zgromadzenie do sali miejskiej w niedzielę dnia 22 czerwca b. r. o godzinie 12-tej w południe, celem wyboru komitetu dla obchodów narodowych a obecnie na czasie wznowienia święta narodowego *Zwycięstwa pod Grunwaldem.*

Kapela Narodowa. Młode towarzystwo dla muzyki orkiestralnej zaznaczyło już swą działalność kilku publicznymi występami w naszem mieście, które rokują mu jaknajlepszą przyszłość. Po upadku „Harmonii“ dawał się odczuwać brak dobrej orkiestry w stolicy, która miałaby za zadanie pielęgnować tak zaniedbaną u nas melodję polską i uczestniczyć w obchodach uroczystości narodowych a to właśnie jest głównym celem „Kapeli Narodowej“. Zamierza ona też kształcić zdolnych kapelistów przeważnie ze sfer rzemieślniczych i robotniczych, a tem samem umożliwiać im pracę i stałe utrzymanie w zawodzie muzycznym. Namiestnictwo zatwierdziło już statut towarzystwa, celem więc ukonstytuowania się i wyboru Wydziału zwołali założyciele Walne zgromadzenie na niedzielę 29 czerwca br. o godz. 1 w południe, w sali Towarzystwa kupców i młodzieży handl. (ul. Czarneckiego l. 1 II p.). Założyciele apelują też do szerokich sfer mieszczańskich i inteligencji stolicy o użyczenie towarzystwu swego poparcia przez liczne przystępowanie w charakterze członków bądź czynnych bądź wspierających. Spodziewamy się, że apel ten wobec sympatycznego programu „Kapeli Narodowej“ nie pozostanie bez echa tem bardziej, że roczna wkładka członka wspierającego wynosi tylko 4 kor. wysokość zaś wkładki członka czynnego oznaczy odbyć się mające W. Zgromadzenie. Zgłoszenia i wkładki przyjmuje dr. Bosakowski w kan adw. dr. Czarnika ul. Sobieskiego l. 4.

Konkurs na dwa stypendja. Wydział Kasyna miejskiego we Lwowie ogłasza niniejszem konkurs na dwa stypendja, na przeciąg lat trzech z fundacji śp. dr. Józefa Kaźmierza Malinowskiego. Do ubiegania się ote stypendja, które będą w roku 1902|3 wynosiły każde po 600 koron przysługuje prawo młodszym utalentowanym artystkom względnie artystom, urodzonym w Galicji lub w Wielkiem Ks. krakowskiem, wyznania rz. kat. narodowości polskiej, którzy albo wykażą pokrewieństwo względnie powinowactwo z fundatorem, albo w braku tych, którzy dawszy dowody szczególniejszego uzdolnienia i znakomitych postępów w sztuce, chcieliby dla dalszego kształcenia się wyjechać za granicę. Ze stypendjów tych mogą korzystać również artyści młodzi, chociażby już otrzymali jedno stypendjum z funduszów publicznych jednak nie większe niż z niniejszej fundacji. Ubiegający się o te stypendja winni do 15 lipca br. wnieść do Wydziału Kasyna miejskiego we Lwowie podania odpowiadające po wyższym warunkom.

Doroczny zjazd Rady muzeum narodowego polskiego w Rapperswylu, odbędzie się w roku bieżącym w dniach 4, 5 i 6 sierpnia.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożył w namiestnictwie p. Władysław Aleksandrowicz.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum św. Jacka w Krakowie odbył się w czasie od 9—15 b. m., pod przewodnictwem radcy dr. L. Kulczyńskiego.

Świadectwo dojrzałości otrzymali: Abłamowicz Tadeusz, Bobrownicki Gustaw, Burstin Bernard, Danek Paweł, Dobrzański Tadeusz, Dutkiewicz Tadeusz, Gajewski Lesław, Górnisiewicz Jan, Hoffmann Szymon (z odzn.), Horowitz Gabrjel, Kostecki Jan (z odn.), Kotulecki Franciszek, Loria Leon, Löwy Leopold, Misky Ludwik (z odzn.), Morelowski Marjan (z odn.), Mroczek Feliks, Piątkiewicz Marjan, Piepes Władysław, Silberstein Henryk (z odz.), Trepka Bronisław, Wetzstein Mojżesz, Żebrawski Mieczysław, Blumenfeld Emanuel (pryw.), Figwer Jan (eks.), Gancarczyk Józef (eks.), Kupczyński Mieczysław (eks.), Sokalski Władysław (eks.).

Wielki festyn. Dnia 6 lipca br. odbędzie się pod protektoratem Polek na Górze Zamkowej festyn na korzyść wdów i sierot po uczestnikach powstania polskiego z r. 1863|4. Czyż może być cel szlachetniejszy? Nie potrzebujemy zachęcać naszej publiczności ażeby swym udziałem na festynie zaznaczyła pamięć o obowiązkach narodowych, gdyż Lwowianie dobrze o nich pamiętają.

Skała lwowska urządza festyn w ogrodzie własnym, oraz przedstawienie amatorskie podczas festynu, w którem członkowie odegrają komedję hr. Bobrowskiego p. t. „Gogo“ i krotochwilę Chociszewskiego p. t. Żyd przed sądem“. Początek festynu o 4, przedstawienia o 8, Wstęp na festyn i przedstawienie po 40 i 30 hal.

Salon sztuk pięknych przy ul. Trzeciego Maja, zniżył ceny wstępu dla Młodzieży szkolnej także pojedynczo na 10 ct. dla zwiedzenia sławnych dzieł Krzesza p. t. Ojcze nasz, które już wkrótce odejdą ze Lwowa.

Reorganizacja kraj. biura melioracyjnego. Wobec zwiększonego zakresu działań, jaki niebawem będzie miało krajowe biuro melioracyjne, postanowił wydział krajowy powiększyć personal tego urzędu. Wedle nowego etatu kraj. biuro melioracyjne składać się ma z 1 dyrektora, 1 zastępcy dyrektora, 12 starszych inżynierów, 12 inżynierów I kl., 12 inżynierów II kl., z 12 inżynierów-adjunktów i z 2 praktykantów technicznych. Razem obejmować zatem będzie cały etat kraj. biura melioracyjnego 52 osób, gdy dotychczas wynosił tylko 41 posad. Powiększenie personalu ma nastąpić w miarę potrzeby i możności pozyskania należycie ukwalifikowanych sił technicznych.

Krwawe gody odbyły się dnia 19 b. m. w Worochcie, jak nam donoszą stamtąd. W chacie włościanina, Stefana Ołeksiuka, odbywało się wesele jego syna, Iwana. Zgromadzeni tłumnie goście zabawiali się wesoło. Nagle podczas tańca, 20-letni Wasyl Petraszczuk, znany w całej okolicy zawadjaka, pchnął nożem młodego Iwana Palijczuka tak, że tenże, ugodzony ciężko w pierś, zachwiał się i upadł. Na Petraszczuka rzucili się inni, usiłując nóż mu odebrać, ten jednak zdołał jeszcze zranić ciężko w pierś wieśniaka Łesia Kuziowa, oraz policjanta gminnego, Jurę Bodnaruka.

Ten ostatni otrzymał ranę w nogę, miał jednak tyle jeszcze siły, że dobywszy szabli (policjant chodzi tu uzbrojony), puścił się w pogoń za uciekającym Petraszczukiem Dopędził go nieopodal nad brzegiem Prutu i czterema cięciami ostrej szabli położył trupem na miejscu Ciało Petraszczuka stoczyło się do wody, skąd je dopiero po pewnym czasie wyłowiono. Jako przyczynę krwawego zajścia uważają wzajemną zawiść z powodów miłosnych. Również policjant Bodnaruk przyznaje, że skorzystał ze sposobności, aby zemścić się na Petraszczuku, albowiem podejrzywał go oddawna o romans ze swą żoną.

Trąba powietrzna w Galicji wschodniej nie ograniczyła się tylko na Brzeżanach. Jeden z czytelników donosi nam, że we czwartek, 19 bm. około 10 rano, zerwał się straszliwy orkan w Dunajowie, powiatu przemyślańskiego i w przeciągu paru minut doszczętnie wyłamał dziesięć morgów stuletniego lasu sosnowego, oraz wyrwał z korzeniami i pogruchotał dwieście dębów przeszło dwustoletnich. Skarb arcybiskupi, do którego należą te dobra, poniósł dotkliwą stratę. Wicher zniósł również całkowicie zagrodę włościańską pod lasem. Prawdziwe szczęście, że w chwili katastrofy niebyło aniludzi w chacie, ani bydła w stajni.

Orkan, skierowawszy się na przemyślański gościniec, uderzył na wieś Ciemieszyńce i zmiótł siedm zagród włościańskich. Wypadku wśród ludzi nie było. Po przejściu orkanu lunął deszcz, jak z cebra, który w paru minutach zalał całą okolicę, tworząc formalne jeziora na polach.

Piorun uderzył 17 bm. po południu w zabudowanie ubogiego wieśniaka w Stróżach, koło Sanoka, i zniszczył je doszczętnie.

Konie dla Anglji. Pomimo zawarcia pokoju angielsko-boerskiego, jeszcze nie ustał transport koni z Rosji do Anglji przez Brody. W kilka dni po wiadomości o zawarciu pokoju wstrzymano wprawdzie wysyłki koni, ale ma to trwać tylko przez czas krótki, albowiem po koronacji odbędą się znowu zakupna. Rząd angielski ciągle jeszcze potrzebuje koni dla zorganizowania wojsk w posiadłościach afrykańskich. Z dawnych transportów zatrzymano w Radziwiłłowie około 80 koni, które pochodzą z zakazanych rejonów. Konie te będą sprzedane na licytacji.

Demonstracja przeciw Anglji. W uroczystościach koronacyjnych angielskich małym dysonansem jest zachowanie się ludności wyspy Malty na morzu Śródziemnem. Wyspa ta, niedawno zdobyta przez Anglję, posiada przeważnie ludność włoską, która nie chce uznać angielskiego zwierzchnictwa. Obecnie wszystkie stowarzyszenia na wyspie, odmówiły udziału w koronacyjnych uroczystościach króla Edwarda.

Wielka kradzież. We filji banku francuskiego w La Roche sur Yonne spełniono onegdaj wielką kradzież z włamaniem. Skradziono 120.000 fr. w złotych monetach dwudziestofrankowych.

Anarchiści. Z Insbruku donoszą, że w miejscowości Ala nad granicą włoską uwięziono anarchistę włoskiego, Dawite, który jest z zawodu zecerem drukarskim. Znaleziono przy nim zapas proklamacyj anarchistycznych.

Towarzystwo filopolskie. W Londynie powstało „The Philo-Polish Society of Literature and Art“, którego celem jest zapoznanie się z literaturą i sztuką polską. Prezesem tego towarzystwa jest p. Wiliam Gibson, najstarszy syn i przyszły spadkobierca lorda Ashbourne, wielkiego kanclerza Irlandji, sekretarzem jest znany zaszczytnie pisarz, p. Edmund Naganowski, skarbnikiem, serdeczny przyjaciel Polaków, p. H. Pace.

Dziwny wniosek. Podczas obrad w komisji wojskowej senatu francuskiego, nad zaprowadzeniem dwuletniej służby w wojsku, senator Berenger przeprowadził następujący dodatkowy paragraf: „Wszyscy Francuzi w wieku popisowym, skazani przez sądy za złodziejstwo, oszustwo, rabunek i t. d. na więzienie, mogą po wysłuchaniu wyroku i przyjęciu go, oświadczyć, że zamiast siedzieć w więzieniu, wolą służyć w korpusie afrykańskim, a to ich życzenie musi być spełnione. Również wszyscy inni więźniowie, skazani za cokolwiekbądź, choćby za morderstwo, mogą prosić władzę więzienną o przeniesienie ich do pułków afrykańskich, a jeśli władza uzna to za możliwe, natenczas taki żołnierz służy tyle lat, ileby musiał odsiedzieć w więzieniu, wszelako za sprawność i karność może mu być darowana kara po wysłużeniu lat dwóch“.

Poprawka ta wywołała wielką wrzawę w prasie francuskiej, a dzienniki poważnie występują przeciw niej dlatego, że ze służby zaszczytnej, jaką jest wojskowa, czyni ją jakąś karą i poniża w oczach narodu. Następnie zarzucają Berenger'owi, iż do pojęć jurydycznych wprowadza nową zasadę. Oto skazany przestępca sam sobie wybiera karę, oczywiście lżejszą i niehańbiącą. Dzienniki wyrażają nadzieję, że wniosek ten w pełnej izbie nie przejdzie.

Kanibalizm. Do *Gazety Kolońskiej* donoszą, że w Niemieckiej Gwinei popełniono straszne okrucieństwo na białych. Tubylcy napadli na farmę plantatora Wolfa, zamordowali siekierą jego żonę i dziecko przy piersiach, a kilka osób ciężko poranili. Policja zastrzeliła podczas pościgu 30 tubylców, a 10 uwięziła. Codziennie nadchodzą z rozmaitych stron Nowej Gwinei wiadomości o strasznym kanibalizmie ze strony tubylców Wrzucają oni zabite osoby do wody i pożerają ciało ich. W zachodniej Australji zjedli oni dwa trupy upieczone.

Po moskiewsku. W Lizbonie, stolicy Portugalji namnożyło się w ostatnich czasach tyle ulicznych włóczęgów i żebraków, że pobyt w mieście stawał się co raz przykrzejszym We środę w przeszłym tygodniu, otoczono całe miasto wojskiem a policja poczęła nagankę. Aresztowano kilka tysięcy włóczęgów, żebraków, kalek prawdziwych i udawanych odprowadzono ich do portu, wyładowano nimi okręty i bezzwłocznie, bez sądu, bez wyroku, wywieziono do jednej z zamorskich portugalskich kolonij

Z Turcji. Przepisy wydawane w celu utrudnienia stosunków między państwowymi urzędnikami mahometanami, przybierają co raz ostrzejszy charakter. W rezultacie, żaden turecki urzędnik i w ogóle żaden Turek nie odważy się wyjechać na wieś dla spędzenia tam lata, gdyż uzyskanie pozwolenia na to, połączone jest z formalnościami zda się bez końca. Zresztą, od podobnych szykan nie są wolni i chrześcjanie. Tak n. p. nie pozwolono nawet ormiańsko gregorjańskiemi patrjarsze msgr. Ormaninowi na wyjazd dla poratowania zdrowia na świeże powietrze do miejscowości oddalonej o 5 godzin drogi od Konstantynopola.

Burze śnieżne w południowej Afryce. Zima w roku bieżącym występuje w Afryce z niebywałą siłą i do cierpień, wyrządzonych wojną, przybywają jeszcze zimna i śnieżyce. Pretorja przez 24 godzin odciętą była od świata, gdyż pociągi nie potrafiły się przebić przez śniegi. Pociąg pospieszny do Kapsztadu pod Springfield zagrzązł w śniegu i zaledwie przy pomocy trzech parochodów zdołano go po kilku godzinach wydobyć. W niektórych miejscach śnieg sięga 6 stóp wysokości. Połączenia telegraficzne wielokrotnie przerwane.

Wyspa św. Heleny obchodziła w d. 21 maja 500-tną rocznicę odkrycia. A odkryli ją w roku 1502 Portugalczycy, poczem przeszła na własność Holendrów, w r. 1650 należała do towarzystwa angielsko-wschodnio indyjskiego, a od r. 1814 należy do Anglji. Sławę wszechświatową zyskała jako miejsce wygnania Napoleona I, który tam zmarł w r. 1821.

Wystawa prasy. Z powodu zbliżającego się konresu dziennikarzy skandynawskich w Kopenhadze, stowarzyszenie dziennikarzy duńskich, urządziło w stolicy Danji retrospektywną wystawę prasy. Uroczyste otwarcie wystawy, odbyło się w tych dniach w obecności regenta-następcy tronu, oraz innych członków domu królewskiego. Prezesem honorowym wystawy jest minister oświaty, a na czele komitetu urządzającego, stoi znany dziennikarz kopenhaski, Franciszek v. Jessen Podczas trwania wystawy, obliczonego na dwa miesiące, komitet wystawowy będzie wydawał tygodnik ilustrowany, pt. *Zwierciadło*, przy współpracownictwie najwybitniejszych pisarzy i dziennikarzy duńskich

Z kraju.

Gliniany. (*Aresztowanie oszusta*). Aresztowano tu pod zarzutem zbrodni oszustwa, niejakiego Izraela Rubina. Miał się on dotkliwie dać we znaki wielu mieszkańcom tego miasteczka, którzy też tam tejszemu naczelnikowi sądu, radcy Kazimierzowi Gońce, wyrażać mają szczerą wdzięczność, za energiczne wystąpienie przeciw ich prześladowcy.

Strusów. (*Wizytacja biskupia*). Już na parę tygodni przed przybyciem ks. arcybiskupa Bilczewskiego do naszego miasteczka, panował w całej okolicy nastrój radosny. Pracowano gorączkowo, ażeby zawczasu wszystko przygotować na przyjęcie tak dostojnego gościa. W dniu przybycia ks. arcybiskupa, przy wspaniałej pogodzie, już od świtu zdążały tłumy ludu z całej okolicy, a do południa miasteczko było formalnie przepełnione pobożnymi pątnikami. Na wstępie w ulicę, prowadzącą od kościoła w kierunku do Warwaryniec, wzniesiono piękną bramę tryumfalną. Tutaj, po obu stronach, stał żywy mur nieprzeliczonych tłumów ludzi. Banderja włościańska, przybrana w barwne wstęgi i kwiaty, wyjechała naprzeciw oczekiwanego gościa do dworca kolei, aby ks. arcybiskupowi towarzyszyć z powrotem. Przy odgłosie strzałów z moździerzy i radosnych okrzykach, wjechał arcypasterz do miasta, w którem zabawił przez dwa dni. Żegnając nas, wygłosił ks. arcybiskup przemowę do ludu tak serdeczną i podniosłą, że wśród słuchaczów nie było twarzy, na której nie lśniłyby łzy rozrzewnienia Godzi się zaznaczyć, że wspaniałe przyjęcie dostojnego gościa, mamy do zawdzięczenia głównie naszemu przezacnemu proboszczowi, ks. Szlęzakowi, niezmordowanemu pracownikowi nad dobrem duchowem polskiego ludu tutejszego.

---

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny, przy ulicy Akademickiej l. 10, **otwarty został do użytku publicznego z dniem 2 czerwca.**

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla 76-letniej staruszki z wnuczętami, złożył p. Więckowski z Radziechowa 2 kor.

Na rzecz szkoły ludowej w Cieszynie złożyła p. Gilewska z Markowej 2 kor.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę „Weronika“, operetka w 3 aktach, libretto Vanloo i Duval'a, muzyka A. Messager'a.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ (po cenach zniżonych) „Piękna z Nowego Jorku“, operetka w 3 aktach, a 5 odsłonach H. Morton'a, muzyka G Kerker'a. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Dramat Kaliny“, trzy akty prozą, przez Zygmunta Kaweckiego.

W poniedziałek I koncert I. J. Paderewskiego.

We wtorek po raz pierwszy „Horsztyński“, dramat w 5 aktach, a 9 odsłonach J. Słowackiego.

W środę II koncert I J Paderewskiego.

We czwartek (po cenach zniżonych) „Zimowa opowieść“, dramat w 5 aktach, a 10 odsłonach W. Szekspira, ilustrowany muzyką Flotowa.

W piątek III koncert I. J. Paderewskiego.

W sobotę „Horsztyński“, dramat.

W niedzielę „Weronika“, operetka.

Izba sądowa.

Tarnopol 21 czerwca.

(Oszustwo kolejowe).

Pod przewodnictwem radcy Cybyka, rozpoczęła się wczoraj przed sądem przysięgłych, rozprawa przeciw Józefowi Olszańskiemu inżynierowi kolejowemu w Podwołoczyskach i Franciszkowi Konkiewiczowi, banmistrzowi w Bogdanówce, oskarżonym o cały szereg oszustw, jakie w ciągu ostatnich lat 9 na szkodę dyrekcji kolei państwowych popełnili. Szkoda przez nich wyrządzona, wynosi kilkadziesiąt tysięcy koron, a na rozprawie sądowej przesłuchanych zostanie 93 świadków, zeznania zaś 340 świadków innych, zostaną odczytane. Oskarżonego inżyniera Olszańskiego, broni dr. Solański ze Lwowa, Konkiewicza dr. Rosenfeld z Tarnopola.

Zastępca prokuratora p. Hanczakowski, oskarża Olszańskiego o to, że jako starszy komisarz budowy i kierownik sekcji konserwacyjnej koleji państwowych w Podwołoczyskach, zatwierdzał i przedkładał dyrekcji kolejowej we Lwowie fałszywe rachunki miesięczne odnoszące się do robót wykonywanych na przestrzeni Maksymówka Bogdanówka, będącej pod dozorem Konkiewicza.

Ponieważ oskarżony Olszański zdradza objawy obłąkania, prokurator zaś upewnia, że obłąkanie to jest udanem, powołano do rozprawy jako rzeczoznawców, lekarzy dr. Michalika i dr. Kowenickiego.

Wedle aktu oskarżenia, Konkiewicz przyznał się do winy, jakoteż do tego, że corocznie otrzymywał od Olszańskiego tytułem udziału w zyskach z fałszywego rachowania robocizny 300 do 600 koron. Ostatni raz, otrzymał odeń w sierpniu przeszłego roku 300 kor., jako udział w zyskach za sierpień, które tylko w tym jednym miesiącu 1108 kor. wynosiły. Wobec tego, że Olszański miał pod swoim nadzorem 6 banmistrzów można sobie wyobrazić, jak olbrzymie zyski ciągnąć musiał z nieuczciwej swej manipulacji.

Rozprawa potrwa około 2 tygodni

SEJM.

3 posiedzenie I. sesji VIII perjodu.

Lwów 21 czerwca.

Sala prawie zapełniona: pierwsi jak zwykle jawią się najstarsi i najpoważniejsi posłowie; wśród nich hr. Kazimierz i Stanisław Badeniowie, prezes Jaworski, wiceprezes Koła hr. W. Dzieduszycki, ks. Czartoryski Jerzy, hr. Stan. Tarnowski, Abrahamowicz Dawid, Zaleski Filip, Męciński, b. minister Jędrzejowicz i w. i. Pustki na ławach ludowych, luki wśród Rusinów. Na ławie rządowej namiestnik hr. Piniński.

Początek posiedzenia o godzinie 12 tej (zapowiedziane było na godzinę 11) Obrady zagaił p. marszałek

Mowa marszałka.

Na wstępie wyraził p. marszałek ubolewanie, że pomimo rezolucji sejmowej z grudnia zwołany został sejm w czasie i warunkach tak niekorzystnych; wyraża jednak nadzieję, że sanacja parlamentu będzie trwałą i umożliwi w przyszłości obradowanie tak w Wiedniu jak w sejmach krajowych. Rok przeszły zamiast przewidywanego niedoboru w kwocie 1,998.071 k. przyniósł nadwyżkę w kwocie 178481 koron — nie jest to jednak i nie może być podstawą do optymistycznych wniosków. Wyższa wydatność jednostki podatkowej i większy dochód z opłat spirytusowych — mają znaczenie wyłącznie chwilowe. Zmiany te wywołały potrzebę dodatkowego sprawozdania wydziału o budżecie. Rzeczą sejmu będzie ustalenie kwestji sto-

py dodatków do podatków na podstawie obowiązujących obecnie zasad.

(*W języku ruskim*) zwrócił uwagę na wzmagający się zakres czynności wydziału krajowego i konieczność zwiększenia personalu technicznego.

(Po polsku) zaznaczył, że i dział konceptowy wymaga powiększenia o 3 siły dla wzmocnienia nadzoru nad gospodarką ciał powiatowych i gminnych, co odpowiada wypowiadanym przez sejm życzeniom. Zapowiada przedłożenie ustaw o zalesieniu ochronnem, o zarządzeniach policyjno-leśnych i o włościach rentowych. Jest też życzeniem Wydziału, by ustawa o biurach pośrednictwa pracy została w tej sesji uchwaloną. Usunie ona wadliwości w stosunkach robotniczych i zapobiegnie ostatecznościom i ich bolesnym następstwom, do jakich doszło przy ostatniem bezrobociu we Lwowie.

Wydział przedstawia również projekt podniesienia płac nauczycielskich w szkołach ludowych, co pociągnie za sobą wydatek około 700.000 koron. Nie wątpi, że projekt ten spotka się z życzliwem przyjęciem wszystkich stronnictw.

„Rozumna, duchem sprawiedliwości — mówił dalej p. marszałek — i wzajemnem wyrozumieniem kierowana polityka społeczna jest jedynem lekarstwem na choroby społeczne i rodzące się z nich antagonizmy, które w braku takiej polityki wyrodzić się mogą aż w nienawiść. A zarówno w społecznych jak: narodowych stosunkach nienawiść jest siłą, ale siłą niszczącą, a nie budującą, a w następstwach swoich, jeżeli działa wzmacniająco, to właśnie tylko na stronę przeciwną, wywołując u niej odpór przez reakcję. Mamy na to dowody i w innych przypadkach niż stosunki o których właśnie mówiłem,

Nie szukając dalej historja naszego narodu i okoliczności, w których dziś się znajdujemy dowodzą dostatecznie zdaniem mojem, że żywotnego narodu, który czci swoją przeszłość, a ma dość siły, by pracować dla przyszłości nie można wytępić ani krzywdzącemi ustawami specjalnemi, ani innem prześladowaniem narodowem czy ekonomicznem.

Odpowiedzią wszakże i obroną przeciw uciemiężaniu i niesprawiedliwościom, nie powinny być czcze demonstracje i choćby najpiękniej brzmiące przemówienia, — lecz tem silniejsza praca w celu podniesienia i skupienia sił narodowych i pełne godności oraz poświęcenia wypełnianie trudnych obowiązków.

Dlatego i w naszym kraju potępić należy każdy głos nienawiści czy to społecznej, czy narodowej, jako w skutkach swych zgubny dla całego kraju, a nie przynoszący nawet korzyści własnej narodowości. Niech każda narodowość pracuje nad własnym rozwojem i postępem bez uprzedzenia dla drugiej, a z pewnością lepsze osiągnie rezultaty."

W końcu wzniósł okrzyk na cześć cesarza.

Ostatni wstęp, odnoszący się do prześladowań — acz był on b a r d z o b l a d y — przyjęty został oklaskami. Po załatwieniu formalności i odczytaniu pism sądowych o wydanie p. S t o j a ł o w s k i e g o i S k o l y s z e w s k i e g o przystąpiono do

Porządku dziennego

o b e j m u j ą c e g o 81 s p r a w! W tej cyfrze mieści się 56 „pierwszych czytań" jednego przedłożenia rządowego i 55 sprawozdań Wydziału krajowego.

Na trybunie pojawiają się kolejno członkowie Wydziału krajowego Wereszczyński, Romanowicz, Onyszkiewicz, tudzież „debiutanci", Piłat Laskowski i Glidziuk — dwaj ostatni zupełnie nowi posłowie. Czytania te trwały pół godziny. Nastąpiło uzasadnienie wniosków samoistnych.

Kraj — a polityka celna.

P. Wł. K o z ł o w s k i uzasadniał doniosły swój wniosek w sprawie polityki handlowo-celnej. Niebezpieczeństwo grożące ze strony Niemiec interesom rolniczym naszego kraju, jest wprost groźne. Chodzi tam o podniesienie cła o 80—120 procent, o nałożenie cła na artykuły dotychczas wolne, a to w połączeniu z ciągłem gwałceniem postanowień konwencji weterynaryjnej na naszą szkodę. Rezultatem tego dziś już jest, że gdy wywóz bydła i nierogacizny z Austro-Węgier do Niemiec wynosił w r. 1894 = 196 miljonów koron, to w r. 1898 tylko 96, a w r. 1900 spadł do 62 milj. kor. Domaga się więc wezwania rządu, a ż e b y:

1. Przy zmianie taryfy celnej otoczył płody rolnictwa, leśnictwa i przemysłu rolniczego większą niż dotychczas opieką i aby produktom krajowym zabezpieczył zbyt na targach wewnętrznych monarchji.

2. W rokowaniach z Niemcami starał się o obniżenie obecnie opłacanych ceł ugodowych od powyższych płodów.

3. Starał się o ścisłe wykonywanie przez Niemcy konwencji weterynaryjnej i uzyskał wystarczające rękojmie.

4. Starał się o to samo w razie zawieszenia traktatów z Rumunją.

5. Uchylił kolejowe refakcje umożliwiające przewóz zagranicznych produktów, po cenach innych niż krajowych.

Budowle wodne.

P. K o z ł o w s k i motywował z kolei swój bardzo obszerny — a mający ogromną doniosłość dla kraju — wniosek w sprawie budowli wodnych. Składa się on z dwóch głównych części: z wezwania do rządu i z polecenia dla wydz. kraj. Pierwsza część obejmuje 20 punktów, a właściwie tyleż samoistnych wniosków.

P. Kozłowski domaga się, ażeby rząd w porozumieniu z wydz. kraj. przedłożył ogólny plan robót regulacyjnych i kanałowych, ażeby przez odpowiednie środki zapewnił krajowi dostateczną ilość sił fachowych, ażeby utworzył, podlegającą namiestnictwu, krajową dyrekcję dla gosp. wodnego, powiększył liczbę pracowników technicznych i zakres działalności władz krajowych, by stworzono osobne Ministerstwo robót publicznych z technikiem na czele, lub inny odpowiedni centralny urząd, by budowę kanałów i regulacje rzek łączono z meljoracją i zalesieniem, gdzie ono potrzebne, by zatrudniano przedewszystkiem s i ł y k r a j o w e, b y r z ą d c z u w a ł n a d s p r a w i e d l i w ą z a p ł a t ą p r a c u j ą c y c h i z a b e z p i e c z e n i e m i c h p o t r z e b, p o d w z g l ę d e m z d r o w o t n y m, by racjonalnie wyzyskał siły wodne w kraju, a prócz tego przedstawia cały szereg żądań w sprawie kanału Lwów-Sądowa Wisznia, tudzież regulacji Prutu, Czeremosza, Ropy, Jasiołki, górnego Dniestru, górnego Sanu i górnego Wiaru.

W drugiej części mieści się polecenie do wydziału krajowego, by co do poruszonych żądań, starał się o ciągłe porozumienie z rządem i energicznie popierał ich wykonanie, tudzież, by przedłożył sejmowi program meljoracji na najbliższy okres 20 letni.

Ruskie gimnazjum.

P. B a r w i ń s k i w długiej, nudnej i bardzo ubogiej w argumenty mowie, domagał się uchwalenia wezwania do rządu, ażeby z początkiem r. 1902/3 założył w Stanisławowie wyższe gimnazjum państwowe z językiem wykładowym ruskim. — Wniosek odesłano do komisji szkolnej.

W sprawie soli.

Pp. M o y s a i Z a l e s k i przedstawili szereg żądań odnośnie do spraw solnych, a to w kierunku z n i ż e n i a c e n y tak soli kamiennej jak warzonki i soli dla bydła, by krajowi podwyższył kontyngent soli, stosownie do zwiększonej konsumcji, by w 20 km. promieniu dawano ludności surowicę bezpłatnie i poczyniono ulgi w przewozie surowicy, ażeby zwiększono produkcję soli potasowej w Kałuszu i zniżono cenę soli nawozowej.

Wreszcie domagają się przyspieszenia robót, około połączenia kolejowego salin ze stacją w Kałuszu i około odbudowania salin w Dolinie. Wniosek motywował p. Moysa; odesłano go do komisji solnej.

Godzina 1 m. 30 posiedzenie trwa dalej.

Kronika sejmowa.

Z g r o n a posłów ludowych, a właściwie ze strony p. Stapińskiego ma wyjść interpelacja w sprawie stanowiska sejmu wobec mowy malborskiej.

Jak obchodzić się z mężami.

„Jak obchodzić się z mężami?" Usiłując rozwiązać to trudne pytanie rozesłało angielskie pismo kobiece *Te Lady's Realism* kwestjonarjusz i drukuje teraz otrzymane od swych abonentek odpowiedzi.

Cztery damy nadesłały odpowiedź wyczerpującą, a wszystkie cztery przychodzą do tej pocieszającej dla mężczyzn konkluzji, że, skoro mąż żonie powodować się nie da, błąd leży zwykle po stronie żony. Hrabina Bothmer oświadcza, że mężczyźni niczego tak bardzo nie znoszą, jak tego, że się nimi kieruje i że żony, które dają odczuwać mężom swoją wolę, spotyka najczęściej niepowodzenie. Także Mrs. Montagu Forbes twierdzi, że — w teorji przynajmniej — żony nie powinny mężami swymi kierować i pewnie większość mężów zgodzi się na to jej zdanie. Zaznacza ona także, że damy starać się powinny pozostać zawsze pięknemi dla swych mężów i nietylko „karmić zwierzę", ale starać się także zachować jak najdłużej ten urok, który ich mężów do nich ongiś w dniach narzeczeństwa zwabił i przywiązał. Mrs. Nataniel Fiennes skarży się na mnogość źle prowadzących się mężów i twierdzi, że winny temu ich żony: „Męża, który w najlepszym razie jest bardzo drażliwem zwierzątkiem — irytują, drażnią, rozgoryczają, a wtedy już i koniec kierowania nim". Twierdzi dalej ta sama pani, że „mąż siedzący pod pantoflem i nie kryjący się z tem, przedstawia wstrętny widok" i że „żona, która wpłynąć chce na swojego męża, tak silnie, by jej wola była jego wolą, we wszystkich sprawach, na których jej istotnie coś zależy, będzie zawsze grzeczną i łagodną. W cztery oczy, będzie dla męża taką samą, jaką jest przy gościach i tak dlań uprzedzającą i uważającą nań będzie, jak dla najbardziej pożądanego i czczonego z jej gości. Zresztą, uczynienie się jej przyjemną dla męża, wiele trudu kosztować jej nie będzie".

Mrs. Napier Miles zasięga w ważnej tej sprawie rady u jednej we swych przyjaciółek. Przyjaciółka ta skarży się, że mężczyźni nie chcą zrozumieć, jaką wagę przywiązują kobiety do drobnych, wyświadczanych im przez ich mężów grzeczności. Zarazem jednak, radzi ta pani, by żona była w domu tak samo przyjemną i wesołą, jaką jest w towarzystwie, nie godzi się bowiem być dobrą i wesołą dla obcych, a w domu nachmurzoną twarz pokazywać mężowi.

Mądrość kobieca dosięga szczytu w następującem zdaniu jednej z korespondentek: „Nikt nie lubi, by nim kierowano, jest jednak stwierdzoną rzeczą, że pewne kierownictwo ze strony żony jest koniecznem, jeśli wóz małżeński toczyć się ma łagodnie i spokojnie".

Arrenal.

Arrenal, czyli eliksir długiego życia! Nowy wynalazek pozornie wydawać się może nową blagą, gdyby nie to, że przemawiają za nim poważne, naukowe czasopisma zagraniczne i gdyby nie to, że wynalazcą jest słynny uczony francuski, chemik i fizjolog, Armand Gautier, profesor chemji fizjologicznej w szkole medycznej w Paryżu.

Nowy środek — arrenal jest związkiem arszeniku. Jako środek leczniczy, arszenik, jak wiadomo, oddawna ma w medycynie duże zastosowanie.

Na czem tedy polega nowość wynalazku?

Najtańczą i najbardziej rozpowszechnioną formą arszeniku w użyciu, jest t. zw. biały arszenik ($AS_2 O_3$), przedstawiający biały proszek, smaku słodkiego, trudno rozpuszczający się w wodzie, natomiast rozpuszczalny w kwasach.

W medycynie biały arszenik rzadko bywa stosowany, z powodu trudnego określenia właściwej dawki dla chorego. Jedna i ta sama dawka na jednym chorym nie daje skutku, na innym zaś wywołuje oznaki zatrucia. Najpowszechniejszym preparatem arszeniku w medycynie jest dotychczas t. zw. Solut. arsenic. Fowleri. I w tej postaci jednak arszenik działa czasami szkodliwie.

A jednak arszenik jest potężnym środkiem leczniczym. Prof. Armand Gautier zaczął też pracować nad wynalezieniem takiego związku arszeniku, któryby nie posiadał ujemnych stron, dotychczas znanych preparatów.

Początkowe wynalazki uczonego nie były wolne od zarzutów. Teraz dopiero nowoodkryty związek, posiada znaczenie pierwszorzędnego potężnego środka leczniczego.

Nowy środek — arrenal (methylarsinate disodique) ma postać krystaliczną. W wodzie rozpuszcza się z łatwością.

Działanie arrenalu na organizm ludzki, podług słów powag lekarskich w Paryżu wykazuje skutki nadspodziewanie pomyślne.

Prof. Gautier przepisuje arrenal w postaci roztworu 5 procentowego z wodą.

Lekarstwo bierze się 2 razy dziennie. Pierwszego dnia po 5 kropel, drugiego po 7, trzeciego po 9, czwartego po 10. Następnie należy uczynić 4-dniową przerwę i znów brać przez 4 dni w 2 dawkach po 10 kropel.

Już na drugi dzień chory czuje działanie arrenalu. Nawet ludzie bardzo osłabieni chorobą lub wiekiem uczuwają zwiększenie sił, wzmnożenie energji, pogodne usposobienie duchowe i t. d.

Chory czuje się jakby odmłodzonym, rzeźwiejszym. Apetyt wzrasta, trawienie znakomicie się poprawia.

Korzystne działania arrenalu stwierdził cały szereg lekarzy francuzkich w najrozmaitszych chorobach: w malarji, astmie w gruźlicy.

Dr. Robin i Variot, wskazują kilka przypadków wyleczenia przy pomocy arrenalu chorych na „taniec św. Wita". Ciż lekarze otrzymali korzystne wyniki przy leczeniu choroby cukrowej, a nawet chorzy na raka uczuwali znaczną ulgę.

Stosowanie arrenalu dla chorych na gruźlicę dało świetne wyniki.

Przyczynę tych świetnych wyników wyjaśniają doktorzy Vidal, Merclin i Bilien w ten sposób, iż wskutek arrenalu zwiększa się znacznie ilość czerowonych ciałek krwi. Rozbiór krwi chorego na drugi dzień po przyjęciu arrenalu stwierdził 20 procent zwiększenia się tych ciałek.

Wogóle jednak wszyscy lekarze zgadzają się, iż arrenal jest środkiem działającym bardzo korzystnie we wszelkich cierpieniach.

Nawet osoby, cierpiące na uwiąd starczy czuły się lepiej po kilkudniowem użyciu arrenalu.

Arrenal zatem w pewnym stopniu może być nazwany „eliksirem długiego życia".

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sejm Styryjski.

Grac 21 czerwca. Posłowie słoweńscy na pierwsze posiedzenie sejmu styryjskiego nie przybyli. Na porządku dzienym posiedzenia: zmiana ustawy wyborczej do sejmu.

Sejm dolno austrjacki.

Wiedeń 21 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu dolno-austrjackiego postawił dr. Lueger i towarzysze wniosek nagły, wzywający rząd, aby z całym naciskiem strzegł interesów Austrji przy rokowaniach z Węgrami i nie uczynił żadnej koncesji, która na szkodę tej połowy monarchji by wyszła.

Powodzie.

Kraków 21 czerwca. Stan wody na Wiśle pod Krakowem wynosił o g. 7 rano 3·01 m. ponad zero, o godz. 10½ woda doszła do 3·03, w południe zaś do 3·10 ponad zero. Obecny stan wody jest o 63 cm. niższy, aniżeli podczas powodzi w r. 1899. Z góry rzeki, z Oświęcimia, telegrafują, że woda opadła tam o 60 cm., wobec czego jest uzasadniona nadzieja, że i pod Krakowem opadnie. Rudawa przerwała brzeg przy ul. Wolskiej i zalała gościniec i realność p. Ekielskiego. Dziś rano odpłynął statek rządowy „Kraków" z pionierami i chlebem w dół rzeki do Wolicy, Rogowa, lasu kościelnickiego itd. — Z Wolicy donoszą, że woda zbliżyła się do 300 m. powyżej szkoły.

Zlot sokoli — odwołany.

Kraków 21 czerwca. Zlot okręgowy Sokołów odwołano wskutek powodzi; odbędzie się w przyszłą niedzielę.

Z izby gmin.

Londyn 21 czerwca. W izbie gmin w toku obrad nad pozycją 394 000 funtów szterl. dla admiralicji krytykował lord B e r e s f o r d w ostry sposób obecny system zarządu marynarki, który zdaniem mowcy jest przegniły i pozbawia flotę gotowości zmobilizowania się w każdym wypadku. Polepszenie tych stosunków można tu osiągnąć tylko przez publiczną agitację.

C a m p b e l l B a u n e r m a n n bronił obecnego systemu. Zastępca rządu zapytał lorda Beresforda, pod jakim względem flota nie miałaby być gotową do wyruszenia w razie potrzeby. W każdym razie ulepszenia mogą być następstwem jakiejś agitacji, lecz przychodzą do skutku na podstawie propozycyj oficerów admiralicji. Rząd sam stara się o potrzebne udoskonalenia. Mowca wskazuje na to, że niedawno wzmocniono oddział wywiadowczy marynarki.

Kraków 21 czerwca. Dyrekcja spółki tramwajowej wstrzymała roboty około budowy nowych linij, z powodu sporu z magistratem o próby na nieszutrowanych ulicach, któremi ma przechodzić tramwaj.

Frankfurt 21 czerwca. *Frankfurter Ztg.* dowiaduje się, że granica rosyjska zamknięta zostanie dla tych robotników, wychodzących na roboty do Prus, którzy nie wykażą się kontraktem, zawartym z przedsiębiorcami pruskimi. W ten sposób ma rząd rosyjski powstrzymać wychodźtwo do Prus.

Londyn 21 czerwca. Kitchener odjedzie dnia 23 czerwca z Kapsztatu, z powrotem do Anglii.

Kronika z ostatniej chwili.

Alarm ogniowy. O godzinie 1 w nocy zaalarmowaną została miejska straż ogniowa, że Pasaż Hausmana stoi w ogniu. Bezzwłocznie wyruszył na miejsce katastrofy cały tabor ogniowy i cały personal straży od p. Prauna począwszy aż do najmłodszego pompiera. Po przybyciu straży na miejsce okazało się, że „palenie się", pasażowi ani w głowie a natomiast drut jakiegoś elektrycznego przewodu tuż pod samym dachem ulokowany iskrzy się Drut przerwano, „ogień" zgasł, i straż ogniowa powróciła do koszar.

Dział ekonomiczny.

— **Wykupienie pięcioprocentowych obligacyj** pierwszeństwa morawskiej kolei granicznej (*Mährische Grenzbahn*). Pięcioprocentowe obligacje pierwszeństwa w srebrze, morawskiej kolei granicznej (*Mährische Grenzbahn*), które dotychczas wykupionemi nie zostały, należy po myśli umieszczonego w *Wiener Zeitung*, z dnia 26 lutego, 1, oraz 6 marca 1895, obwieszczenia byłej generalnej dyrekcji austrjackich kolei państwowych, w czasie aż do 15 lipca 1902 r. włącznie, w głównej kasie austrjackich kolei państwowych (Wiedeń, I Elisabethgasse nr. 9) do wykupienia przedstawić

Za sztuki, które w powyżej oznaczonym terminie zaprezentowanemi nie zostaną, będzie odpowiedni ekwiwalent do sądu złożonym.

— **Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.**

K r a k ó w 20 czerwca. Płacono: pszenicę białą od 9·80 do 10·10 kor., czerw. od 9·70 do 10·— kor., żółtą od 9·70 do 10·— koron, żyto od 8·10 do ·855 koron, jęczmień browar. od 7·25 do 7·75 koron, na paszę od 7·— do 7·75 koron, owies 7·85 do 8·25 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz. czerwony —·— do—·— koron, biały —·—, do —·— koron, kukurydza —·— koron. Wszystko za 50 kilogramów.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 21 czerwca (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa od 18·50 do 18·80, pszenica na termina od 14·50 do 15·—; żyto gotowe od 14·— do 14·60, żyto na termina od 11·— do 11·50; owies obroczny gotowy od 15·80 do 16·50, owies obroczny na termina od 10·— do 11·—; jęczmień pastewny od 12·50 do 13·—, jęczmień browarniany od 13·50 do 14·—; rzepak nowy od 20·50 do 21·—; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 13·— do 15·—, groch do gotowania 17·— do 19·—; wyka 14·— do 14·50 bobik 12·60 do 13·—; hreczka 15·60 do 16·60 kukurydza nowa 12·50 do 12·80, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *paritas* Tarnopol gotowy za 50 litr. od 16·— do 16·25; ekskontyngentowy od 8·— do 8·25.

Usposobienie słabsze, jedynie artykuły pastewne znajdują łatwy zbyt.

— **Wiedeń** 21 czerwca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na maj-czerwiec od 9·64 do 9·65 na jesień od 8·15 do 8·16, żyto na maj-czerwiec od 7·93 do 7·98, na jesień od 6·89 do 6·90; owies na maj-czerwiec od 7·45 do 7·50, na jesień od 6·12 do 6·14; kukurydza na maj-czerwiec od 5·29 do 5·30, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·30 do 5·31, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·4? do 5·47, rzepak na na sierpień-wrzesień od 11·90 do 12·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—. olej rzepakowy na wrzesień grudzień —·— do —·—. Usposobienie osłabione. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 21 czerwca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na czerwiec od —·— do —·—, na październik od 7·99 do 7·90 żyto na październik od 6·53 do 6·54; owies na październik od 5·79 do 5·81; kukurydza na lipiec od 5·03 do 5·04, na sierpień od 5·10 do 5·11; rzepak na sierpień od 11·50 do 11·60 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słabe. Usposobienie słabe. Pochmurno.

Wiedeń 21 czerwc. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·38, Renta majowa 101·70, Węg. renta koronowa 97·85, Akcje austr. zakł. kred. 683·50 Akcje węg. zakł. kred. 703·—, Akcje Anglobanku 277·50, Akcje Unionbanku 542·50 Akcje Bankvereinu 456·—, Akcje Länderbanku 422·—, Akcje kolei państw. 705·25, Lombardy 72·25, Akcje kolei Elbethal 452·—, Akcje fabryki broni 333·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 407·50, Akcje Rima Muranji 516·— Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 108·50 Rubie 253·—. Usposobienie spokojne.

Berlin 21 czerwca (Giełda poranna). Akcje kredytowe 214·60 Towarz dyskontowe 183·10 Usposobienie spokojne.

N E K R O L O G J A.

†

ANNA SŁOTARSKA

opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 20 czerwca po długich a ciężkich cierpieniach przeżywszy lat 65.

Pogrzeb odbędzie się dnia 22 czerwca 1902 r. o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Kleparowskiej l. 3, na cmentarz Janowski, na który w smutku pozostałe córki i rodzeństwo, krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan zapraszają.

Lwów dnia 21 czerwca 1902.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Z Godziembów Godebskich

EMILIA Radwan KUNASZOWSKA

b. właścicielka dóbr ziemskich

opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 21 czerwca po krótkich a ciężkich cierpieniach, w 68 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się dnia 23 czerwca b. r. o godzinie 4-tej po południu, z domu żałoby przy ulicy Teatralnej l. 4, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążone dzieci i wnuki — krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcjan zapraszają

„Concordia" A. Kurkowski.

†

FELIKS HILCHEN

główny sekretarz zarządu dóbr Arcybiskupich rz. kat. po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 21 czerwca 1902 r. w 59 roku życia.

W smutku pogrążona córka, zięć, wnuki i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Żulińskiego l. 9, odbędzie się dnia 23 czerwca b. r. o godzinie 10 rano do kościoła OO. Bernardynów, skąd po odprawionem tamże Nabożeństwie, złożone zostaną na cmentarzu Łyczakowskim.

„Concordia" A. Kurkowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21 czerwca 1902 r.

HOTEL GEORGE. Ks. R. Puzyna z Piadyk. Hr. Tarnawski z Krakowa. Hr. H. Stecki z Rosji. Hr. J. Tyszkiewicz z Kolbuszowej. Hr. W. Baworowski z Ostowa. W. Gniewosz z Kontów. R. Małczyński z Starego Sącza. S. Dąmski z Radna. A. Gorayski z Moderówki. K. Paygert z Sidorowa. J. Rylska z Uhrynowa. Z. Włodek z Krakowa. J. Götz z Okocima. E. Lityński z Litwinowa. K. Horodyski z Żabiniec. M. Garapich z Cebrowa. S. Moysa z Rudnik.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Jabłonowski z Zagwoźdźca. W. Brykczyńska z Pacykowa. W. Kozłowski z Niżankowiec. St. Pawlikowski z Bereźnicy. Dr. A. Wurst z Kałusza. Dr. K. Kostheim z Niska. K. Lipiński z Sanoka. W. Biechoński z Żarnowca. St. Białoskórski ze Staj. O. Schnell z Firlejówki. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. A. Zaremba Cielecki z Hadyńkowiec. M. Urbański z Haczowa. B. Dewisz z Daszawy. M. Drahanowska z Kamionki Strum. J. Błocki z Gorlic. L. Schmisdt ze Zborowa. J. Trojan z Komarna.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciel i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego

Mały fejleton.

Pogląd na poezję „modernistyczną".

Literatura wszechświata nie może się ograniczać samemi arcydziełami geniuszów. — Dla zaspokojenia licznych rzesz, chciwych wiedzy, lub rozrywki umysłów, potrzeba też i całych legionów t. zw. rymotwórców i „piórowładców", którzyby mieli za zadanie i obowiązek: pogłębiać źródła, przewiercać skały, zlustrować ziemię od biegunów do równika, sięgać w morskie głębiny, w gwiaździste niebo, w tajniki serc ludzkich — za iskrą, perłą, lub choćby bańką mydlaną — n o w o ś c i!!

By więc nakarmić głodne zastępy alfabetów, rozchodzi się głównie o popularność firmy, lub o młode objecujące siły, które zaledwie czas miały zdziwionemi oczami rozejrzeć się w koło siebie i przytknąć usta do p i a n y szumiącego płynu życia (!), a już zyskują prawo uczenia drugich i zajmowania miejsca luminarzy, etycznych dyktatorów!! — Mogą też co najwyżej zabawić dowcipem, jeśli jest? porwać fantazją, jeśli ma skrzydła? zadziwić napuszystością stylu, albo znudzić dojrzalsze umysły, co się najczęściej zdarza. Ale i to dobre dla tych, co cierpiąc na bezsenność i bezrobocie, traktują literaturę jako środek narkotyczny! Czytając obecnie wielką ilość modno „chimerycznych" poezyj, szukałem za właściwem określeniem tych płomienno kwiecistych rymopłodów, w których misterność formy kunsztownej, nie przeczę, robi mi wrażenie podziwienia godnej elastyczności ruchów „człowieka męża" w stroju barwnej łuski, od którego nerwowo odwracałem oczy w cyrku, nie mogąc pojąć, jak można tyle dolegliwego podejmować trudu, dla tak błahego wyniku!? Otóż i w tej powodzi wysiłków rymotwórczej oryginalności, można niekiedy natrafić na ustępy, fragmenta piękne, szczęśliwie udatne porównania, pomysłowe alegorje, a często i prawdziwie zachwycające opracowanie myśli!

A jednak każdy z tych wierszy „modernistycznych" przedstawia mi się tak, jak kropla wonnej essencji magnalji, storczyków, tuberozy i w. i. wyciśnięta hydrauliczną prasą z mnogiej ilości egzotycznych, na ten cel wyhodowanych i poświęconych roślin. Odurza nas ta kropla, przenika sobą modny, wytworny strój parkietowych światowców à la Podfilipski, podnosi urok przesiąkniętej nią atmosfery, przypomina efektowną wystawę znanej firmy perfumerji o kosztownej marce, a nawet dłuższą trwałością swej woni napełnia szafy naszych strojów — ale to i wszystko.

Ta sztuczna erudycja nie wyciśnie szczerej łzy z oka, nie zapali wyobraźni, ni grozą rozszerzy źrenicę! Nie przyspieszy bicia serca, nie zabarwi policzków łuną zachwytu i entuzjazmu, nie porwie do wzniosłych czynów, nie zagrzeje do uczuć serdecznych, nie rozjaśni myśli, nie uszlachetni ducha, nie wzbudzi nadziei, nie pocieszy zwątpiałej duszy!! Bo nie jest odczuta, tylko opracowana! Więc co najwyżej fajerkowym ogniem rozpłomienia zmysły...

Zaleca się bowiem błyskotliwością nowo kreowanych wyrażeń, ozdobną formą i zręcznem, kontrastowem cieniowaniem stylu, jak dobra aktorka lub salonowa dama, która się ubrać umie. Na dowód czego przytoczyć mogę autentyczne zdanie przedwcześnie zgasłej, lecz modernistycznie piszącej poetki. Znając uczucia jej od wrażeń dziecinnych począwszy, zwróciłem uwagę, że w jej wierszach nie ma ani jednej iskierki prawdy, uchylającej rąbka jej własnej duszy i serca!? „Ależ ja nigdy o moich osobistych uczuciach nie piszę! — odpowiedziała zdziwiona — ja tylko opracowuję nowoczesnym barwnym stylem jakąś myśl lub tezę, bo to najbardziej cenione i teraz na czasie, chodzi bowiem głównie o harmonię rymów i dobór niezwykłych wyrażeń. Ja sobie w piórze tak formę tę przyswoiłam, że to nie „ja" piszę. Ach! za nic w świecie nie potrafiłabym moich osobistych uczuć wyrazić słowami!... Jakże pojęcie to daleko odbiegło od tego, co tak słusznie powiedział Krasiński:

— „Odkładam pióro, — biorę się do życia!" — A więc, zapewne na to, by później wcielić weń prawdę osobistych wrażeń, uczuć i spostrzeżeń, nie blichtr szumnego frazesu. Jak ludziom, tak i poezji „chimerycznej", brak dziś szczerości uczucia, prawdy w głębi duszy zrodzonego zapału, niezachwianych wierzeń i orlego polotu wzniosłej szlachetnej myśli, która iskrą z nieba zesłaną przenika serca i dąży do nieśmiertelności!

Jan Miodoborski.

✠ ✠ ✠

W pokoju babci: zieleń, woń,
Maryja na ołtarzu...
Babunia srebrną chyli skroń,
Coś szuka w kalendarzu.

Oliwna lampka rzuca skry,
Półświatłem mrok przepaja;
Pod oknem gwarzą w pąkach bzy
O pierwszych dzionkach maja...

Z oddali leci cichy śpiew
Fujarki parobczańskiej,
I sygnaturka w wianku drzew
Na „Anioł" woła „Pański".

W pokoju babci: zieleń, woń,
Lśni lampka przed ołtarzem...
Babunia srebrną chyli skroń
Nad starym kalendarzem.

Poczciwe oczy, pełne łez
Nad starą świecą księgą,
Za oknem szemrze w pękach bez
I słonko niknie wstęgą...

Na białych ścianach szarość mży,
Zmierzch w ramy padł złocone...
Babunia wzdycha, licząc dni,
Ołówkiem podkreślone...

W pokoju babci: zieleń, woń,
Ekscytarz szeptem pada...
Babunia srebrną chyli skroń...
Babunia krzyżem pada

Stary kalendarz wypadł z rąk,
Do mokrej przyległ twarzy...
Pod oknem bzowych kiści pąk
O maju z rosą gwarzy...

Oliwnej lampki złoty smug
Półmroku zmywa cienie,
Majowej nocy srebrny róg
Na niebios wszedł sklepienie...

W pokoju babci: zieleń, woń,
Konwalji zapach świeży...
Babunia drżącą wznosi dłoń,
Babunia krzyżem leży...

U stóp Marji struga łez
W pożółkłych kartach pisze...
Pod oknem — umilkł w pękach bez,
Dzwon — w nocną zastygł ciszę.

W oddali cichną szumy drzew,
Lśni niebo rozgwiażdżone...
W pokoju babci słychać śpiew:
„Pod Twoją, pod obronę..."

W pokoju Babci: zieleń, woń...
Zadzwonił kurantowy...
Na srebrnej babci srebrną skroń
Poranek padł majowy...

Zaświtał, błysnął w jasnych skrach,
Jak lampka u ołtarza...
I w podkreślonych zagasł dniach
Starego kalendarza.

K. Laskowski.

Nauka o trzęsieniach ziemi.

(Seismologia.)

W ostatnim czasie rozniosły telegramy wiadomość o szeregu trzęsień ziemi z różnych okolic, w których w Szemaszej (w pobliżu Baku, nad morzem Kaspijskiem) było nader silne.

Trzęsienia ziemi odczuwano w okręgu zwyż 24 klm., przyczem miało postradać życie 20 tysięcy osób, a 4 tysiące domów rozpadło się w gruzy. Te dane wystarczają, aby sobie wyobrazić skutki trzęsienia ziemi.

Gdybyśmy posiadali dokładną statystykę trzęsień ziemi, przyszlibyśmy do przekonania, że trzęsienia ziemi należą do częstych katastrof w przyrodzie, pominąwszy także okoliczność, że one są przyczyną raptownych wylewów i wściekłych cyklonów, jak niektórzy seismologowie twierdzą. Statystyka z lat od 1850 do 1857 r. wykazuje w tym okresie 4620 trzęsień na kuli ziemskiej. Te dane dowodzą, że ziemia nie jest martwą sforoidealną, na biegunach spłaszczoną bryłą, ale jest kulą potężną o powłoce częścią stałej, częścią płynnej, znajdującej się w ciągłym ruchu i dążności do równowagi.

Jak najnowsze pomiary przypuszczać każą, znaczna część ziemi naszej jest w ruchu ekscentrycznym.

Z tego wynika, że punkt ciężkości, ziemi nie leży w środku osi obrotowej, ale zewnątrz niej i że się ten punkt ciężkości z tymi różnorodnymi ruchami ziemi zmieniać musi.

Ta ciągła zmiana położenia punktu ciężkości ziemi, powoduje ciągłe drżenie ziemi, które tylko najczulsze instrumenty regestrować potrafią. Chwilami podnosi się to drżenie aż do trzęsienia ziemi. Drżenie to za pomocą instrumentów sprawdzić możemy.

Wstrząśnienia objawiają się bezustannie we wnętrzu ziemi. Masa ziemna nie jest, jak wiadomo, ani jednostajną w swojej jakości, ani regularną w swej budowie.

Skoro zatem te różnorodne warstwy, twarda miękka i żarowa stoją sobie na zawadzie zaburzenia, wybuchy wulkanów i trzęsienia ziemi zdradzają nam te wewnętrzne zderzenia sił, a skutki niszczące, które tym zjawiskom towarzyszą dają nam wyobrażenie o ogromie tej siły czynnej w wnętrzu ziemi.

Te zjawiska spowodowały uczonych do postawienia różnych hypotez o ich powodach.

Literatura w tej materji sięga do najdawniejszych czasów, i już Pythagoras przypisuje zjawiska trzęsienia ziemi wewnętrznemu ogniowi zaś Aristoteles ruchowi powietrza i pary, znajdującej się we wnętrzu naszej planety.

Zapatrywania niektórych naszych teoretyków na zapadanie się częściowej skorupy ziemi, możemy już wyczytać u Lukrecyusza, który twierdził, że we wnętrzu ziemi są pieczary wydrążone przez wodę. Jeżeli filary w tych pieczarach nie są dosyć silne, następują zapadnięcia powodujące wstrząśnienia powierzchni.

Dla teorji trzęsienia wskutek zapadnięć są góry Kastru obecnie najlepszym dowodem. Co do drgań wulkanicznych, to wskazujemy na różnorodne objawy ruchu powierzchni, objawiające się w okręgach wulkanicznych.

Znakomity sejsmolog nowoczesny, prof. dr. Edward Suess w Wiedniu, uważa trzęsienia ziemi jako ważny czynnik górotwórczy ziemi.

Na wręcz przeciwnem stanowisku stanął prof. Gerland z Strasburga. Według jego zdania nie mają trzęsienia ziemi ze stałą skorupą nic wspólnego.

Trzęsienia ziemi wedle Gerlanda, nie wywiązują się w skorupie ziemi, ale są wynikiem stosunków, powstałych w samym wnętrzu ziemi. Rozżarzone składniki jądra ziemi, osobliwie masy gazowe, posiadają tak olbrzymią siłę, że falowanie ich daje się odczuwać nawet na powierzchni. Masy gazowe wnętrza ziemi są pod bardzo silnym ciśnieniem, przechodzą one ustawicznie w skorupę ziemi i to w stanie skroplenia. Temu przejściu jednak ze stanu gazowego w płyn, towarzyszy często silna eksplozja, podobnie, jak przy połączeniu tlenu z wodorem.

Te eksplozje są powodem najliczniejszych wstrząśnień ziemi, jak to wyłuszczył prof. Gerland w swoim wykładzie, na posiedzeniu XII, niemieckiego zjazdu geografów w Jenie, w kwietniu 1897 roku.

W badaniach nad temi zjawiskami, wielkie znaczenie przypisuje uczony niemiecki seismograficznym przyrządom, po raz pierwszy sporządzonym we Włoszech w połowie XVIII w. przez Travaginiego i A. Ринę, a następnie wydoskonalonym przez Japończyków, Niemców i Anglików. Szczególniej Japonja do studjów tych stanowi klasyczną dziedzinę.

Podług angielskiego seismologa Johna Milne, było w Japonji od 1885 do 1892 r. 8831 drgań, wypadałoby zatem dwa drgania na dobę.

Jakie znaczenie przypisują badaniom nad trzęsieniami ziemi w Japonji, dowodzi pojawienie się tam od 1895 r. 900 stacji obserwacyjnych, rozmieszczonych równomiernie po całym kraju, zaopatrzonych w najdoskonalsze instrumenty.

W celu wykształcenia specjalistów w tym kierunku jest na wszechnicy w Tokio stała katedra seismologji, a od 1901 roku istnieje tam stała komisja państwowa dla badań nad trzęsieniami ziemi.

Wielkie zasługi w sprawie urządzenia badań w Japonji położył John Milne, i na jego propozycję wydaje centralny zarząd katalog, w którym opis najmniejszego drgania znajduje pomieszczenie.

Z europejskich stacji seismologicznych ciekawą jest strasburska, założona przez prof. Gerlanda i astronoma Rebeura. Stacja ta przedstawia budynek, którego wnętrze oddzielonem jest od wszystkich wpływów wewnętrznych.

Posadzka leży dwa metry pod poziomem ogrodu, a kilka filarów betonowych, sięgających aż do wód zaskórnych, służy za podstawę dla instrumentów. W ten sposób instrumenty wskazują tylko ruchy ziemi i nie podlegają wpływom zewnętrznym, np. przejazd wozów na nie nie działa. Aparaty seismiczne w Strasburgu są automatycznymi, fotografującymi ruchy ziemi samodzielnie.

Na zakończenie jeszcze kilka słów o potrzebie tych badań nad trzęsieniami ziemi.

Seismologja nie jest wyłącznie nauką teoretyczną, badania te mają też wartość praktyczną. Przedewszystkiem bowiem wykazują dokładnie obszary ruchowe wstrząśnień, jak niemniej ich perjodyczność. To znaczy, że przyrządy seismograficzne wskazują, na jakiej przestrzeni wydarzają się wstrząśnienia, a zatem w jakich okolicach należy budować domy w sposób specjalnie przystosowany, do mogących się zdarzyć katastrof.

Wiele w tym względzie pomagają badania nad kierunkiem falowania ziemi i wogóle nad rodzajem drgań podczas trzęsienia. Technicy zdołali wykorzystać te badania i w krajach obfitych w trzęsienia ziemi, a mianowicie we Włoszech i na Jawie, zdołali postawić wiele budowli trwałych.

Walka z morzem.

Holandja przygotowuje się do rozpoczęcia olbrzymiego dzieła technicznego, któremu warto poświęcić trochę uwagi, jeśli nie z innej, to z tej przyczyny, że Holendrzy zamierzają niemniej, jak poprawić samowolnie rysunek brzegów Europy, tak mozolnie nam w szkołach przez profesora w pamięci utrwalany.

Chodzi tu o osuszenie olbrzymiej zatoki morskiej, t. z. Zuider See, która głęboko wrzyna się w samo serce Holandji, tworząc jakby ogromne wystrzępienie w jednostajnej linji brzegów francuskich i niemieckich. Będzie to, co prawda, tylko odparcie Oceanu z zabranej pozycji, wydarcie mu łupu, który sobie przywłaszczył zaledwie kilkaset lat temu.

Za czasów Rzymian brzegi morza miały jeszcze pozycję oznaczoną teraz przez szereg wysp Fryzyjskich; na miejscu zaś Zuider See istniało tylko jezioro „Flevo" (wielkości teraźniejszego jeziora Bodeńskiego). Druzus jednak kazał wykopać kanał, łączący dolną część Renu z tem jeziorem, teraźniejszą Issel, tworzącą odnogę Renu. To z pewnością przyczyniło się do powiększenia jeziora „Flevo" i do zatopienia powolnego kraju otaczającego. Główną jednak winę przypisać należy niezwykłym wylewom morza, spowodowanym burzami i anormalnym przypływem morza, które kilka razy w średnich wiekach się worywały i stopniowo ląd zabierały. Tak w początkach XIII wieku, wyspy północnej Holandi i już oddzielone były od kontynentu, a wreszcie w r. 1282 morze przedarło ostatnią zaporę, połączyło się z owem jeziorem i utworzyło teraźniejszą zatokę Zuider See, która kilkakrotnie jeszcze wskutek podobnych katastrof, rozległe obszary żyznego kraju pochłonęła.

Od XVII wieku jednak, poczęto morze systematycznie wypierać z zabranych pozycyj, budując tamy ku ochronie przed nawałem wody i osuszając zatopione przestrzenie, za pomocą pomp, pędzonych przez wiatraki, a w nowszych czasach przez maszyny parowe, a odzyskane tym sposobem obszary urodzajnej ziemi, obracano na postępowe, wzorowe gospodarstwo polne i ogrodowe. A że ta praca sumiennie opłacać się może, wskazuje cena gruntu, wynosząca często około 5000 koron za hektar.

Dziwne, prawie śmieszne, odbiera się wrażenie, gdy podróżując po Holandji, widzi się nieraz okręty żeglujące po kanałach, między tamami, jakby na nasypie, wysoko ponad poziomem całej okolicy — a pochodzi to stąd, że rozległe obszary Holandji są położone 4—6 m. poniżej średniego poziomu morza.

Jeżeli się dalej uwzględni, że prawie trzecia część Holandji leży poniżej poziomu najwyższego stanu morza, to można sobie wyobrazić, jakie olbrzymie muszą być rozmiary wałów, które kraj ten chronić mają przed zalaniem, wstrzymywać muszą nawał burz i fal morskich; lada niedokładność lub brak, a straszna katastrofa byłaby następstwem przerwania takiej tamy. Nie dziw też, że samo utrzymanie tych urządzeń, któremi zajmuje się cała armja inżynierów i robotników kosztuje rocznie 6 miljonów rubli.

Dzieło jednak, którego projekt rząd holenderski po długich wstępnych robotach obecnie wygotował, będzie bez porównania najwspanialszem tego rodzaju. Według planu, nakreślonego przez inżyniera Lely, oddzieli się przedewszystkiem zatokę Zuider See od morza Północnego za pomocą olbrzymiej tamy, szerokiej na 60 m., a długiej na 30 km., opierającej się o wyspę Wieringera, przerwanej tylko dwiema śluzami dla okrętów i służącej równocześnie dla przeprowadzenia toru kolejowego. Koszta tej budowy wynosić będą 42 miljonów florenów, a obszar Zuider See oddzielony, który tym sposobem znów zamieni się w jezioro, będzie zajmował 360 000 hektarów.

Tymczasowo nie zamierza się jeszcze osuszenia całego jeziora, ażeby zostawić wolny przystęp do miejsc portowych i wolne ujście dla rzek, tylko ograniczy się na osuszeniu w ciągu 18 lat części najważniejszych, najmniej piaskiem zasypanych w zachodniej stronie, o przestrzeni 46 500 hektarów, na co preliminuje rząd jeszcze 38 miljonów florenów. Dalsze roboty pozostawia się na przyszłość.

Zaiste, podziwiać musimy dzielność tego narodu, ledwie pięć miljonów mieszkańców liczącego, który w historji politycznej takie wybitne zajmuje miejsce. W malarstwie stworzył nową epokę, nowe widnokręgi dla sztuki. W naukach ścisłych może się poszczycić całym szeregiem pierwszorzędnych uczonych, którzy na niejednem polu prym wodzą między powagami europejskiemi.

Wieki całe walczyła Holandja z Hiszpanją, Anglją i Francją, i zdobyła sobie niezawisłość i miejsce w rzędzie państw europejskich. A równocześnie wyzwała samą naturę, by toczyć z nią bój zacięty o każdą piędź ziemi. I bezustannie walczy z nieprzyjacielem silniejszym, niż ludzie, z żywiołową potęgą morza i wydziera mu szmat lądu po szmacie.

Także tutaj zwycięża — i czemu? Bo posiada jedną główną zaletę: energję i wytrwałość!

ZE ŚWIATA.

Leon XIII i jego przyjaciółka z młodości. Przed kilku dniami, wsparta o ramiona dwu papieskich kamerdynerów, przesuwała się przez *Scala regia* jakaś drżąca ze starości mateczka, przeszła olbrzymie sale i dostała się aż do papieskiego przedpokoju gdzie stanąwszy, osunęła się zmęczona na krzesło Stara kobieta, nie czekała długo na swoją, kolej, gdyż już w kilka minut później, pełniący służbę kamerdyner zawołał: „La signora Anna Moroni" i zaprowadził ją do Ojca Św. który spoczywając w wygodnem krześle w białej na głowie czapeczce na jej widok uśmiechnął się dobrotliwie i polecił przynieść jej fotel. Rozpoczęła się ciepła poufna rozmowa o dawno minionych czasach. Signora Moroni, jeszcze jako dziecko nosiła czteroletniego wówczas małego Jachima na rękach, strzegła go, i przez całe życie z rodziną Peccich w zażyłych pozostawała stosunkach. Przed oczyma obojgu staruszków widniały wspomnienia sześciu pontyfikatów, i wspomnienia rodzinne z całego stulecia. Czy przypominasz sobie jeszcze dobrą, starą ciotkę, siostrę Marję Prosperi, opatkę w Cori, czy on, tj. Jego świątobliwość, pamięta jeszcze jak na placu targowym w Velletri napadli go uliczni łobuzi i ona bronić go musiała. Rozmawiali w ten sposób staruszkowie godzinę przeszło. Signora Moroni ma słuch nieco przytępiony i przyboczny lekarz papieski dr. Lapponi, musiał niejednokrotnie pytania papieża głośno jej powtarzać. Kiedy się staruszka smutnie ze swej wady słuchowej usprawiedliwiała, odpowiedział żartobliwie Ojciec Św. Tak już być musi Annino, a to dla tego żeśmy się już oboje w życiu za dużo nasłuchali.

Lukrecja Borgia pokutnicą. W bibljotece Narodowej we Florencji, znaleziono dokumenty, przedstawiające koniec córki papieża Aleksandra VI w nowem świetle. Według, pochodzącego z r. 1520 kodeksu *it Palatino*, Lukrecja przywdziała szaty zakonne i spędziła ostatnie dni swego burzliwego życia wśród pokutnic, nazwanych tercjarkami św. Franciszka; umarła w r. 1518, a pochowana została w szatach zakonnych. Lodovico Gonzaga pisze, że osławiona grzesznica, nosiła w ciągu ostatnich dziesięciu lat życia, koszulę pokutną.

Złośliwa odpowiedź. Zmarły lord Pauncefote, angielski poseł w Waszyngtonie, odznaczał się złośliwym dowcipem. Niebezpiecznie było z nim „zadzierać". Doświadczył tego, między innymi, przedstawiciel Niemiec na kongresie w Hadze. Lord Pauncefote reprezentował Anglję. Przy spisywaniu notatek zwykł był posługiwać się obsadką do pióra, zakończoną kulą „dum-dum". Wśród ożywionych rozpraw przedstawiciel Niemiec, zwrócił się pewnego dnia do Anglika i rzekł ostrym tonem:

— Dziwię się bardzo, że przy takich konferencjach milord używasz rączki z morderczą kulą. Narzędzia, służące nam do pracy, są poniekąd symbolem; przedstawiają zapatrywania i poglądy danego człowieka i mogą być uważane za cząstkę jego osobowości

Lord Pauncefote wysłuchał tej oracji w milczeniu i z uśmiechem.

Nazajutrz tenże sam reprezentant poprosił go o pożyczenie pióra na chwilkę. Milord bardzo powoli wyjął z kieszeni pióro gęsie, podał go dyplomacie, a gdy ten skończył pisać, rzekł z przesadnym patosem.

— Dziwię się mój panie, że używasz gęsiego pióra Narzędzia służące nam do pracy, są poniekąd symbolem; przedstawiają poglądy i zapatrywania danego człowieka i mogą być uważane za cząstkę jego osobowości.

Tym razem niemiecki reprezentant zmilczał.

66

SZLACHETNY MŚCICIEL.

Powieść z francuskiego

Amerykanin wszedł poważny i zimny. Skłonił się z szacunkiem Solange, potem, kiedy Regina i Klara patrzyły na niego z ciekawością, jednem spojrzeniem porozumiał się z Reginą.

— Co mi sprowadza zaszczyt pańskich odwiedzin? — rzekł Prosper, wskazując krzesło gościowi.

Dziewczęta na znak Solange wyszły z salonu, ona sama podniosła się także.

Lecz Katter skłonił się znów i rzekł:

— Prosiłbym, żeby pani raczyła być obecną rozmowie mojej z panem Langlais.

— Dobrze, jeżeli pan chce tego.

I Solange z radością w sercu usiadła na swojem misjscu.

Wtedy amerykanin zanim usiadł, zwrócił się do bankiera:

— Panie, przychodzę od pana Jana Gallois, mojego osobistego przyjaciela, wuja panny Rarji-Reginy Gallois.

— Ah! — rzekł Prosper oschle. — Jeżeli pan Gallois jest pańskim przyjacielem, to nie ma czego winszować i...

— Dosyć, że ja sam sobie tego winszuję — przerwał Amerykanin. — Lecz nie o to chodzi.

— Przepraszam. Domyślam się, że pan jesteś posłem. Dziwię się, że pan Gallois teraz dopiero przypomniał sobie siostrzenicę, a przedewszystkiem wyjeżdża z tytułem pokrewieństwa, które nie jest bliższe od mojego, gdyż pan wie zapewne, że jestem wujem Reginy.

— Pan Gallois mógłby panu odpowiedzieć, że okoliczności mu przeszkodziły. Lecz nie byłoby to zupełną prawdą, ponieważ przez ośm lat, miał siostrzenicę przy sobie.

— Myślałem, że przez ośm lat siostrzenica moja chowała się u Amerykanina, tego, co przed pięcioma laty znikł tak tajemniczo u pana Stronga?

— W takim razie pan widać nie wie, że Strong, brat mój, był przyjacielem i opiekunem pana Gallois, i że ten ostatni mieszkał pod jego dachem

I korzystając, że pan Langlais uparcie patrzył w ziemię, Katter spojrzał porozumiewająco na Solange.

Podziękował tem spojrzeniem, że dotrzymała obietnicy i uszanowała życie Marji-Reginy.

— Proszę pana — odezwał się bankier poirytowany — mów pan dalej. Wszystko co pochodzi od tego człowieka, jest mi wstrętne...

Ciemna twarz Kattera zmieniła się na chwilę. Zdawało się, że krew uderzyła mu do głowy. Odpowiedział głosem drżącym nieco:

— Musi mnie pan jednak wysłuchać. Doktór Galloiss pragnie, nie odbierając jej panu całkowicie, mieć jakiś czas siostrzenicę przy sobie.

— Co pan mówi?

— Mówię — rzekł Katter tym razem bardzo stanowczo, — że doktór Jan Gallos żąda od pana, żebyś podzielił się z nim szczęciem posiadania siostrzenicy.

Bankier podniósł się i mierzył Kattera wzrokiem, miotającym błyskawicę.

— Wiesz pan, że to czego żądasz, jest wprost potworne? — rzekł ze złością.

— Dla czego potworne? Ja znajduję zupełnie naturalnem...

Czuć było zniecierpliwienie w głosie i spojrzeniu Kattera.

— Naturalnem? — zawołał Langais. — Ja miałbym oddać z dobrej woli siostrzenicę temu nędznikowi, skazanemu na śmierć!

— Człowiekowi, który jest ofiarą pomyłki — odpowiedział Katter.

I z siłą umyślnie zwróconą pod adresem pani Landlais, dodał:

— Wreszcie nie potrzebuję bronić pana Gallois, sam on potrafi się uniewinnić. Gdyż, jeżeli pan chce wiedzieć, doktor użył lat dwudziestu na odszukanie i zgromadzenie dowodów swojej niewinności. Okaże je teraz i biada tym, co go obwiniali!

Solange zadrżała i podniosła wzrok na mówiącego, a potem na męża.

Czuła, że rozmowa może źle się skończyć.

Prosper rzeczywiście uniósł się słusznem, podług niego oburzeniem.

— Ani słowa więcej, panie, bo każde słowo pańskie jest dla mnie obelgą. Czy nie wiesz, że ten nędznik nie bał się rzucić podejrzenia na moją własną żonę? Mówię podejrzenia, oskarżenia bowiem publicznego nie odważyłby się zrobić.

Katter skłonił się, jakby przepraszając:

— Nie wiedziałem o tem, wiedziałem tylko, że doktor obwiniał o zbrodnię niejakiego Polyta Rabat, którego odnalazł i otrzymał od niego zeznania kompletne.

Solange zbladła, zrozumiała, że to dla niej ostrzeżenie. Przywołała odwagę i rzekła do męża:

— Doprawdy, Prosperze, zanadto tę rzecz bierzesz do serca. Zapominasz, że pan jest tylko pośrednikiem.

Podniosła się i z obojętną pogardą dokończyła:

— Co do podejrzeń rzucanych na mnie, dziwię się, że przywiązujesz jakąkolwiek wagę. Ja miałem zawsze dla nich pogardę, a dziś, czy mam przyznać? Przebaczam ich autorowi, lituję się nad nim. Wszak nieszczęśliwi muszą się bronić!

Dumna postawa Solange zrobiła większe wrażenie na bankierze, niż wszystkie argumenty Kattera.

— Jeżeli uważasz za stosowne przebaczyć, Solange — rzekł — to czyni zaszczyt twojemu sercu. Ja zaś nie godzę się z takim poglądem i odmawiam.

— Zwracam uwagę pana — rzekł Amerykanin — że odmawiając, czynisz wielką krzywdę siostrzenicy.

— W jaki sposób? Co pan przez to rozumie?

— Chcię mówić, że pan Jan Gallois posiada olbrzymi majątek i że ma ją jako jedyną spadkobierczynię.

Po chwilowem milczeniu bankier odpowiedział:

— Pomimo to odmawiam. Wreszcie, czy chce czy nie chce, Regina i tak pozostanie jego spadkobierczynią.

— Pan Jan Gallois ma pięćdziesięt jeden lat, ma zatem dość czasu do rozporządzenia majątkiem podług woli.

— Wszystko jedno, mój panie! Regina dostatecznie bogata... ma pięćdziesiąt miljonów. To lepsze, niż dziedziczenie po mordercy.

— Nie obawia się pan wyrzutów z jej strony, jak dorośnie?

Langlais roześmiał się szczczerze:

— Wyrzutów od niej? Widać, że pan jej nie zna. Regina kocha mnie tak samo, jak ja ją kocham, a to niemało znaczy!

— Niech tak będzie — rzekł Katter — biorąc kapelusz i zmierzając do drzwi. Wolno panu odmówić, ale i mnie wolno postąpić, jak uważam za słuszne. Powiedziałem, że jestem przyjacielem doktora i dowiodę tego. Ma pan rachunek bieżący z domem Dermont w Donai, a ja mam przy sobie książeczkę czeków tego domu. Chciej wydać rozporządzenia w biurze, aby mi zapłacono na okaziciela depozyt domu Dermont na moje imię i na imię pana Stronga, którego jestem jedynym przedstawicielem.

Mówił to chłodno i stanowczo, obrachowawszy wpierw doniosłość słów swoich.

Dla bankiera był to cios niespodziewany.

Depozyty Stronga i Kattera przedstawiały dwadzieścia miljonów.

Któryż dom bankierski, prócz Rotszylda, może zapłacić dwadzieścia miljonów na okaziciela?

Pan Langlais nie mógł głosu wydobyć

Potem wolno, podniósł wzrok na Kattera.

Katter obojętny, patrzył na niego i czekał odpowiedzi.

Bankier próbował ostatniego oporu!

— Dobrze, panie, wydam odnośne rozporządzenia. Będzie pan mógł jutro przedstawić czeki.

— Oh! spokojny jestem. Znam solidność pańskiego domu. Jeżeli potrzeba, poczekam czterdzieści ośm godzin.

I Katter lekkim krokiem zmierzał do drzwi.

(Ciąg dalszy nast.)

Godne polecenia wiedeńskie firmy.

(Zbiorowy skorowidz ekspedycji anonsów HENRYKA SCHALLEKA, Wiedeń I., Wollzeile II.) 7014

Fabryka mebli i zdobnicze stolarstwo

Henryk Bäck, Wiedeń VII. Mariahilferstrasse 74 a,

Filje: Berno, Renergasse 7, (własny magazyn), Preszburg: Szilagyi Dézsö-utcza 6

Główne źródło zakupna pod gwarancją znakomicie wykonanych artystycznych i zwykłych mebli po konkurencyjnie niskich cenach.

Przez duże zakupno drzewa i surowego materjału, jako też przez racjonalne wyzyskanie maszyn parowych może P. T. Publiczność z prowincji sprowadzać 7015

wprost z Fabryki o 30 procent taniej

aniżeli u każdego uczciwego konkurenta.

Dla will, domów zdrojowych, hoteli i t. d. bogaty wybór mebli zawsze na składzie z drzewa cedrowego, bukowego, jasionowego, sosnowego naturalnego i bajcowanego. Przy wysyłce na prowincję opłaca się połowę transportu.

Wspaniały katalog mebli do nabycia za nadesłaniem 2 koron.

Ważne dla właścicieli hotelów osób i prywatnych



Patentowane obustronnie do używania **3 częściowe**

MATERACE SPRĘŻYNOWE

bez siennika.

Illustrowane cenniki 7022

Jana Böcka

Tapicera i dekoratora, — Wiedeń IX, Währingerstrasse 58.

Specjalista dla urządzeń hotelowych.

Urzędowo koncesjonowany . . . . . .

Wychowawczy zakład

PUBLICZNA SZKOŁA REALNA **założona w roku 1849**

ARTUR SPENEDER

WIEDEŃ, XV. Neubaugürtel 38.

Świadectwa upaństwowione. 7018

Fotograficzne aparaty

płyty, objektywy, oraz wszelkie inne przyrządy.

NOWOŚCI z r. 1902.

Cenniki gratis.

Zakład przyborów fotograficznych



FELIKS NEUMANN

WIEDEŃ, I., Singerstr. 10.

7021

PENSJONAT

wojskow. szkoła przygotowawcza

Dyrektor F. Nowak

Wiedeń, VII., Mariahilferstr. 76.

Przygotowanie dla jednorocznych ochotników na oficerów zawodowych, do przyjęcia do instytutów wojskowych.

Bardzo dobry rezultaty egzaminów. — Instytut Nowaka przy egzaminach w lutym b. r. we Wiedniu wyróżnił się pomiędzy innych przygotowawczych wojskowych szkół najlepszym rezultatem egzaminacyjnym. Ceny w pensjonacie umiarkowane.

Programy można otrzymywać w zakładzie. 7028

Rösler's

Woda do ust

prawnie ochroniona etykieta z 3 czerwonymi krzyżami

od lat 30 powszechnie znana i za najlepszą uznana do ochrony od bolu zębów i usunięcia niemiłej woni z jamy ustnej.

Cena 1 flaszki 38 ct.

Główny skład Apteka pod Murzynem Wiedeń, Tuchlauben 17. — Do nabycia we wszystkich aptekach, perfumer. i drog.

Nieprzemakalne

Płaszcze deszczowe

z oryginalnych angielskich podwójnych materyj **wełnianych** z gumowym przekładem jakoteż

Płaszcze gumowe

wszelkich rodzajów dla panów, pań i dzieci. Wzory i cenniki, wraz z wskazówkami od liczenia miary 7027 przesyła



Paget & Comp.

Wiedeń I. Riemergasse 13.



Ja Anna Csillag

ze swemi 185 ctm. długimi włosami, olbrzymimi „Loreley", dostałam je przez 14-m. używanie przezemnie wynalezionej pomady.

Uznaną została przez słynnych lekarzy jako jedyny środek przeciw wypadaniu włosów do przyspieszania wzrostu, wzmacniania korzeni. Przyczynia się dla panów do otrzymania silnego rozrostu brody i nadaje już po krótkiem użyciu włosom na głowie i brodzie naturalnego połysku i obfitości ochrania je przed wczesnem posiwieniem aż do późnego wieku.

Cena jednego słoikka 1, 2, 3, i 5 zł.

Wysyłka pocztowa codziennie za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką, na cały świat z fabryki, dokąd zamówienia posyłać należy. 7017

Anna Csillag

Wiedeń I, Seilergasse 5.

Berlin Friedrichstr. 56

Michelstädtera obuwie



uznane jako eleganckie, trwałe, po najtańszej cenie, wyciśniętej na każdej podeszwie.

Zamówienia załatwia się najspieszniej.

Zamiana możliwa. **Cenniki bezpłatnie.**

Lwów, Grand Hotel,

Przemyśl. Kraków, Rzeszów, Tarnów.

Wiedeń Rothenthurmstrasse 19. Mariahilferstrasse 58.

Karlsbad — Marienbad. 7020

7016

Transparentowe malowidła na szkle

nadzwyczajnie efektowne i trwałe, nadają się najbardziej do oszklenia wnętrz, klatek schodowych, werand, okien, parawan'ków i t. d.

Specjalność: lustra pyrochromowe

bardzo rozpowszechnione we wszystkich częściach monarchji. — Cenniki bezpłatnie przy podaniu miary dotyczącego przedmiotu. Kolorowane szkice gratis i franko, które jednakowoż przy niedojściu do skutku ugody zwrócić należy. Bogato illustrowany katalog wyszedł właśnie i zostanie interesentom bezpłatnie doręczony.

WAGNER & Co., Wiedeń, IV, Kolschitzkigasse Nr. 24. Telefon Nr. 7902.

Młodzieńczy i świeży wyraz twarzy!

Wyroby nieszkodliwe! — Skutek pewny!

Créme Venus

znakomity środek do usunięcia z twarzy piegów, wągrów, plam i liszaji. — 1 pudełko zawierające 1 słoik z dokładnym przepisem użycia **1 kor. 20 hal.**

Mydło z Créme Venus

jest wyśmienitem mydłem toaletowem, odświeża i bieli płeć, a będąc przetłuszczonem i niezawierając żadnych szkodliwych składników, nadaje się do użytku nawet dla najdelikatniejszej płci. — Połączone w użyciu wraz z Créme Venus, daje wprost zdumiewające rezultat. 1 sztuka z opisem **70 hal.**

Woda poziomkowa

specjalnie zastosowana do mycia twarzy przed użyciem Créme Venus. Flaszka **50 hal.**

Główny skład i wyrób

Droguerja LUDWIKA LEWICKIEGO w Buczaczu

Celem ochrony przed falsyfikatami niemającemi żadnej wartości, proszę żądać wyraźnie wyrobów **Ludwika Lewickiego.**

Do nabycia: We wszystkich znaczniejszych aptekach, droguerjach i składach perfum, lub też wysyła wprost za zaliczką pocztową **Ludwik Lewicki w Buczaczu.** 674

Sposób użycia pojedyńczy!

Dra Ludwika Schweinburga

Sanatorium i Zakład wodoleczniczy

(w ZUKMANTEL austr. Śląsk).

Zakład dla fizykalno-djetetycznych środków leczniczych. Hydro-elektroterapia, masaż. Kuracja djetyczna i terenowa, Kąpiele dwukomórkowe i elektryczno-świetlane. Gmach zakładu nowo zbudowany.

Wielka sala urządzona hygienicznie i zaopatrzona w przyrządy mechaniczne. System dra Herza. — Badania promieniami Röntgena podług d' Arsovala. Znane kąpiele Fango. Kąpiele w gorącem powietrzu i węglo-kwasorodowe etc. Położenie zakładu urządzonego z komfortem — urocze.

Zakład ogrzewany parą, posiada oświetlenie elektryczne. — **Ceny umiarkowane.** — Prospekty opłatnie. 418

PUDR KSIĄŻĘCY

znakomicie odświeża i upiększa płeć

Cena od 1·20 do 3·20 h.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11. KRAKÓW Sukiennice l. 20. PRZEMYŚL, ul. Franciszkańska l. 24 27

Lubień.

KĄPIELE SIARCZANE W POBLIŻU LWOWA.

Najsilniejsze wody siarczane na kontynencie. Kąpiele borowinowe. Dla potrzebujących kuracji wodnej nowo urządzony dział hydropatyczny, zostający pod kierownictwem fachowem. Leczenie elektrycznością, masażem, inhalacją, Kąpiele rzeczne. Leczy się z nadzwyczajnym skutkiem reumatyzm, wypociny po zapaleniach, obrzęki po zwichnięciach i złamaniach, zołzy, spóźnione postacie kiły, otyłość, choroby kobiece, przewłoczne zatrucia metaliczne, wszelkie choroby skóry. 2 lekarzy, apteka, poczta i telegraf w miejscu. Dojazd: Fiakier z Gródka do Lubienia 3 kor., wóz pocztowy ze Lwowa 1 kor. 50 h. Na żądanie przysyła dyrekcja prospekta franko. **Otwarcie sezonu 20 maja.** 582

W pierwszym sezonie o 30 prc. taniej. — Lekarz zakł. dr Wład. Kruszyński.

Najnowsze

Parasolki

Paski

Gorsety

Bluzki



8091



NAJWIĘKSZA fabryka tego rodzaju w Galicji, Czechach, Morawie i Śląsku.

OSOBLIWOŚĆ FARBIARNIA materyj jedwabnych i piór strusich we wszystkich barwach.

Telefon 213 à 576.

Własne filje: we Lwowie tylko przy ul. Sykstuskiej l. 26, w Krakowie tylko przy ul. św. Krzyża l. 7.

427 **Zamówienia z prowincji wykonują się skrupulatnie.**

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

Farby olejne

zupełnie gotowe do użycia, tarte maszyną, na czystym, podwójnie gotowanym pokoście, szybko schnące, we wszystkich możliwych kolorach, do malowania okien, drzwi, werand, dachów, narzędzi rolniczych, tarantasów, bryczek i t. p.

Lakiery kopalowe krajowe i angielskie, do lakierowania drzwi, okien, powozów i t. p.

Pokost czysto-lniany podwójnie gotowany pod gwarancją czysty, szybko schnący.

TERPENTYNĘ zwykłą i francuską.

SEKATYWĘ środek wysychający.

FARBY suche we wszystkich kolorach.

LAKIERY emaliowe białe i kolorowe. 543

FARBY fasadowe, CARBOLINEUM.

TER drzewny i pogazowy. **FARBy** terowe. **CEMENT. GIPS. WAPNO** hydrauliczne. **TEKTURY** do krycia dachów.

PŁYTY izolacyjne i t. p. i t. p.

poleca po cenach umiarkowanych MAGAZYN FARB

ALFRED BEACOCK

Lwów, ul. Hetmańska l. 4.



PARKIETY

i POSADZKI deszczułkowe

oraz

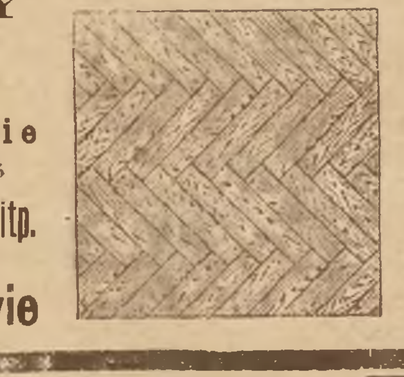
wszystkie wyroby stolarskie

jako to: 715

drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe itp.

poleca FABRYKA PAROWA

Braci Wczelak we Lwowie



„Zygmuntówka" Zakład wodoleczniczy i Sanatorjum

ad Sassów (stacja kolejowa Złoczów).

Położony w uroczym parku z olbrzymim stawem, otoczony zewsząd szpilkowymi lasami, odpowiada wszelkim warunkom klimatycznym, tuż przy parku płynąca rzeka Bug dostarcza orzeźwiających kąpieli. — Zakład w bieżącym roku został zupełnie odnowiony, elektrycznie oświetlony i urządzony wedle najnowszych wymagań leczniczych. Przyjmuje chorych cierpiących na ostre i chroniczne nieżyty błon śluzowych, dróg oddechowych i pokarmowych w połączeniu z odpowiednią dyjetą i użyciem stosownych wód mineralnych, w chorobach żołądka, kiszek, wątroby, pęcherza i narządów płciowych, przy zaburzeniach w krążeniu krwi, osłabieniach serca, nawałach krwi do głowy, cierpieniach hemoroidalnych, nieprawidłowej regularności, przy zaburzeniach w odżywianiu t. j. niedokrewności, blednicy, otyłości, podagrze i zołzach, przy chorobach ogólnych nerwowych, jak neurastenia, hysteria i hypochondja, nadto Zakład przyjmuje ograniczoną liczbę sercowo-chorych, przeprowadzając leczenie sposobem stosowanym w Nanheim, w końcu szukających pokrzepienia w rekonwalescencji.

Kierownictwo Zakładu objął w sezonie bieżącym Dr. **Alfred Burzyński ze Lwowa.**

Dyrekcja Zakładu poczyniła wszelkie starania, aby uprzyjemnić pobyt, P. T. kuracjuszom i w tym celu angażowała wyborną muzykę, gry towarzyskie teatra amatorskie reuniony, jazdę łódkami, festyny i wycieczki w okolice Oleska, Podhorzec i in.

Komunikację ze Złoczowa ułatwia stałe kursujący omnibus i dorożki.

Restaurację i doborową służbę kąpielową sprowadzono ze Lwowa.

Prospekty i cenniki wysyła Dyrekcja Zakładu. 760

Przewyborne w smaku i zapachu

HERBATY chińskie

z tegorocznego zbioru wiosennego.

Nandzyn cz. m. c. k. 6.40
Souchong łagod. k. 5.60
Congo dobra familijna k. 4.—
Okruchy herbaciane I-ma k. 3.40
Wysiewki herb. „ 3.—

za funt 500 gramów

30 **poleca HANDEL**

St. Markiewicza

we Lwowie, Rynek 42.

HERBATA z BRODÓW!!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



!Z Brodów!

Herbatę rosyjską

13 poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

w BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „familijnej" bardzo dobrej . . 1 40
funt „Melange de Moscau" w or. opak. 2 50
funt „Imperial" Cesarskiej w or. opak 3 50
funt „Okruchów" z naj. herbat kwiat. 1 20
KAWA „CEYLON" znak. franco 5 kilo 9

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie 680

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór.

Porto rose

o 2 godziny oddalenia od Tryjestu **obok Pirano (Istrja)** KĄPIELE morskie, solankowe w soli morskiej 28 prc. soli bardzo wiele zawartości bromu dlatego niedościgłione w skutku przy eksudatach wszelkiego rodzaju, infekcjach kości, stawów, mięśni i t. p. szczególniej w reumatyzmie i rozmaitych przypadłościach artrytyzmu, w cierpieniach, rhachitis, anemii i t. d.

Prospekty i informacje:

557 **G. O. Frediani,** dzierżawca kąpielowy i dyrektor.

Niema już Przepukliny.

10.000 k. nagrody temu, kto po zastosowaniu mojej metody nie zostanie ze swego cierpienia zupełnie uleczony.

5048

Najwyższe odznaczenia, tysiączne listy dziękczynne. Żądajcie bezpłatnej broszury od **Dr. M. REIMANA**, Valkenburg 193 Holandja.

Wysyłka listów zagranicą po 25 hal., korespondentek po 10 hal.



KLYTHIA DLA PIELĘGNOWANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIA I WYDELIKACENIA CERY

PUDER

Najbardziej elegancki, toaletowy, balowy i salonowy puder biały, różowy albo żółty

Chemicznie analizowany i uznany przez Dr. J. J. Pohla c. k. profesora w Wiedniu. Uznania na piśmie z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki.

GOTTLIEB TAUSSIG

C. k. Nadworna fabryka mydeł toaletowych i perfumeryj w Wiedniu. 4036

Skład główny: Wiedeń I. Wollzeile 3.

Cena 1 puszki 1 złr. 20 ct. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem należytości.

Składy we Lwowie u Z. Ruckera P. Mikolascha i Spł., Ferdynanda Gürtlera, Stan. Gabriela, Alojzego Hübnera, Kaczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.

